FILM

WZRASTAJĄCA SIEĆ STAŁYCH KIN NA WSI JEST WYRAZEM REWOLUCYJNEGO PRZEŁOMU KULTURALNEGO NASZEGO KRAJU, BUDUJĄCEGO PODSTAWY SOCJALIZMU

Fot. Jan Kosidowski

NIECH ŻYJE 1 MAJA – DZIEŃ MIĘDZYNARODOWEJ SOLIDARNOŚCI MAS PRACUJĄCYCH, DZIEŃ BRATERSTWA ROBOTNIKÓW WSZYSTKICH KRAJÓW!

NR 17 (178) • 27 KWIETNIA 1952 • ROK VII • CENA 1 ZŁ

POLSKA KRONIKA FILMOWA 17/52

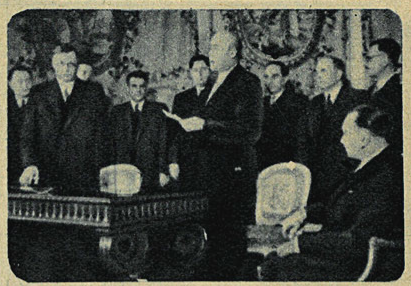

DAR PRZYJAŹNI. 5.4.1952 r. ambasador ZSRR Sobolew i premier Cyrankiewicz w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej podpisali umowę, mocą której Związek Radziecki buduje w Warszawie monumentalny Pałac Kultury i Nauki jako dar dla Polski (zdj. F. Fuchs).

STANISŁAW GIERA MÓWI O SWOIM PGR-ze. Reportaż z gospodarstwa nasiennego PGR Mierzejewo (zdj. W. Jabłoński i K. Szczeciński).

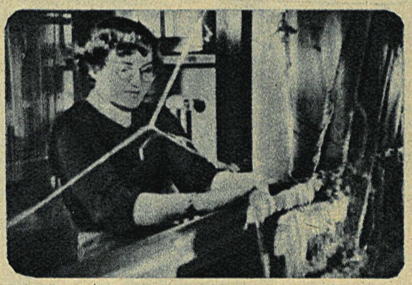

W AKADEMII SZTUK PLASTYCZNYCH kształcą się malarze, rzeźbiarze, projektanci tkanin (zdj. W. Forbert).

ZE ŚWIATA

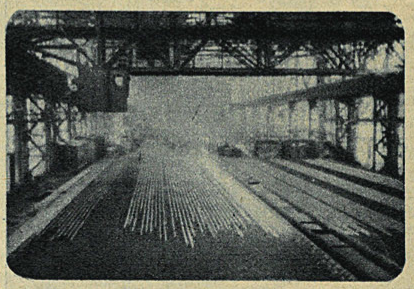

GIGANT RADZIECKIEJ METALURGII. Jedna z hal magnitogorskiego kombinatu metalurgicznego (ZSRR).

POZOSTAŁE TEMATY KRONIKI

- **PAFAWAG WYKONUJE ZOBOWIĄZANIA** (zdj. J. Pyrkosz)
- **STOCZNIOWCY SKRACAJĄ TERMINY** (zdj. S. Sprudin)
- **W KWIATKI CZY W GROSZKI?** (zdj. K. Szczeciński)
- **O MISTRZOSTWO W HOCKEY'U** (ZSRR)

NOWY POLSKI FILM „GROMADA" NA EKRANIE

Film zrealizowali młodzi twórcy Jerzy Kawalerowicz i Kazimierz Sumerski według własnego scenariusza. Prapremiera filmu odbyła się 18 bm. w Skawinie, gdzie w pobliskiej wsi Radziszów, przy współudziale miejscowej ludności, dokonywano zdjęć.

W uroczystości wzięli udział twórcy filmu, mieszkańcy wsi Radziszów, którzy odtwarzali niektóre role w filmie, i przedstawiciele władz, organizacji politycznych i społecznych.

Była to pierwsza prapremiera nowego filmu w kinie wiejskim. Reportaż o tym, jak mieszkańcy wsi przyjęli ten film opowiadadający o ich życiu, zamieścimy w następnym numerze.

Premiera w kinach warszawskich odbędzie się 29 bm.

Krytycy dyskutują o krytyce

Dnia 16 kwietnia odbyła się w Warszawie konferencja stołecznych krytyków i publicystów filmowych, zorganizowana przez Sekcję Kulturalną Stowarzyszenia Dziennikarzy R.P.

Konferencja zagaj[illegible] została przez dyr. Jerzego Toeplitza, który podkreślił wagę i znaczenie roli krytyki filmowej w wypełnieniu przez kinematografię polską stojących przed nią zadań.

Referat na temat obecnej sytuacji w krytyce filmowej oraz jej aktualnych zadań wygłosił red. Jerzy Płażewski.

W dyskusji, jaka rozwinęła się po referacie, zabrali głos zgromadzeni krytycy, publicyści i dziennikarze filmowi.

Sprawozdanie z konferencji zamieszczone zostanie na łamach FILMU.

Warszawa otrzymuje nowe kino „Śląsk"

Robotnicy budowlani zatrudnieni przy budowie kompleksu gmachów PKPG przy ul. Wspólnej w Warszawie, dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta i Święta Pracy — podjęli zobowiązanie przedterminowego wykończenia projektowanej w tym budynku sali kinowej.

Sala ta decyzją Rządu została przekazana Centralnemu Urzędowi Kinematografii i przeznaczona na kino publiczne.

Dzięki tej decyzji i przedterminowemu wykonaniu zobowiązań robotniczych — stolica zyskała jeszcze jedno piękne kino.

Uroczyste otwarcie jego nastąpi w dniu 29 kwietnia br., a w dniu 1 maja oddane zostanie do użytku szerokich rzesz publiczności. Kino, które otrzymało nazwę „Śląsk", wyposażone zostało w najnowocześniejszy sprzęt i mieścić będzie około 600 widzów. Swą działalność rozpocznie premierą nowego polskiego filmu pt. GROMADA.

WARSZAWA — BERLIN — PRAGA

Trzy wytwórnie — polska Wytwórnia Filmów Dokumentalnych, wytwórnia NRD — DEFA i wytwórnia filmowa Czechosłowacji — przygotowują się do wspólnej realizacji filmu o wielkiej imprezie sportowej V MIĘDZYNARODOWYM WYŚCIGU POKOJU WARSZAWA — BERLIN — PRAGA. Realizacji filmu podjął się reżyser JORIS IVENS, współtwórca filmu POKÓJ ZDOBĘDZIE ŚWIAT.

PRZODOWNICY PRACY NA EKRANIE

Centralny Urząd Kinematografii w porozumieniu z Departamentem Techniki PKPG organizuje cykl pokazów technicznych filmów instruktażowych połączony z dyskusją. Pokazy odbędą się w sali NOT w dniach 24, 25.IV i 5, 6.V br. z udziałem zaproszonych przedstawicieli ministerstw, przodujących robotników i zainteresowanych instytucji.

Pokazy obejmą cztery działy: mechanikę, budownictwo, górnictwo, przemysł rolny, spożywczy i chemiczny.

Na program pokazu ogólnego złożyły się następujące filmy: *Awaria, Ładowarka B. Cz. 1, Mechanizacja robót ziemnych przy pomocy koparek, Metalizacja natryskowa, Racjonalizatorzy usprawniają produkcję.*

Pokazy branżowe zostały podzielone na grupy. W dziale mechaniki wyświetlane są filmy: *Racjonalizatorzy usprawniają produkcję, Frezowanie, Obróbka kół zębatych, Metalizacja natryskowa, Montaż łożysk tocznych.*

W dziale budownictwa wyświetlane są filmy: *Murowanie systemem zespołowym, Tynkowanie zespołowe, Mechanizacja robót ziemnych przy pomocy koparek, Mechaniczne tynkowanie, Mechanizacja robót drzewnych w budownictwie.*

W dziale górnictwa wyświetlane są filmy: *Wiertarka udarowa na podporce pneumatycznej, Mechaniczna ładowarka zasięrzutna, Pancerny przenośnik zgrzebłowy, Współpraca Kaczego Dziobu z wrębiarką zabierkową, Ładowarka szybowa „B. Cz".*

W dziale przemysłu rolnego, spożywczego i chemicznego wyświetlane są filmy: *Automatyczna kontrola procesu produkcji, Ochrona osobista dróg oddechowych, Obsługa filtrów ciśnieniowych, Wirówki w przemyśle spożywczym.*

Pokazy zorganizowane zostały celem popularyzacji filmów instruktażowych dla szkolenia nowych kadr naszego budownictwa, przemysłu, górnictwa, rolnictwa itp. i odbywają się w sali NOT przy ul. Czackiego 3/5.

NARADA O FILMIE DOKUMENTALNYM

W dniu 21 kwietnia br. odbyła się w WFD w Warszawie narada poświęcona omówieniu i przedyskutowaniu problemów polskiego filmu dokumentalnego.

W naradzie wzięli udział realizatorzy filmowi, pracownicy programowi Wytwórni i Centralnego Urzędu Kinematografii oraz pisarze, kompozytorzy, plastycy i publicyści współpracujący z filmem dokumentalnym.

Za podstawę do dyskusji posłużył wygłoszony przez dyrektora WFD R. Radkiewiczową, referat podsumowujący dorobek Wytwórni w I kwartale br. oraz zapoznający z planem produkcyjnym na rok 1952 i zadaniami wytwórni na okres dalszy.

Dla uczestników narady zorganizowane zostały pokazy najnowszych filmów dokumentalnych („Mazowsze", „Sprzymierzeńcy nad Łabą", „Towarzysze pancerni", „Młodzi inżynierowie" i in.), kilku numerów Kroniki Filmowej, przeglądów kulturalnych i sportowych, wydań specjalnych o Projekcie Konstytucji oraz wyróżniających się filmów ostatniego okresu („Częstochowa", „Kierunek Nowa Huta", „Żerań — fabryka jutra" i in.).

W naradzie m. in. wziął udział znakomity holenderski filmowiec — dokumentalista Joris Ivens, współtwórca filmu „Pokój zdobędzie świat".

O przebiegu narady poinformujemy dokładniej w w jednym z następnych numerów naszego pisma.

FILM NA BUDOWACH SOCJALIZMU

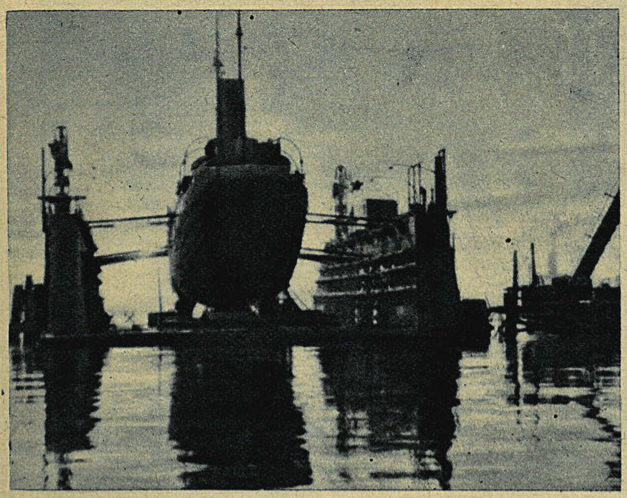

„PRZYRZEKAMY CI, TOWARZYSZU, ŻE MY, STOCZNIOWCY, NIE BĘDZIEMY SZCZĘDZIĆ SIŁ I ZAPAŁU, ABY MÓC ZAMELDOWAĆ CI W DNIU URODZIN, ŻE PODJĘTE ZOBOWIĄZANIA WYKONALIŚMY"! TAK PISALI DO PREZYDENTA STOCZNIOWCY I DOTRZYMALI PRZYRZECZENIA. (PKF nr 17).

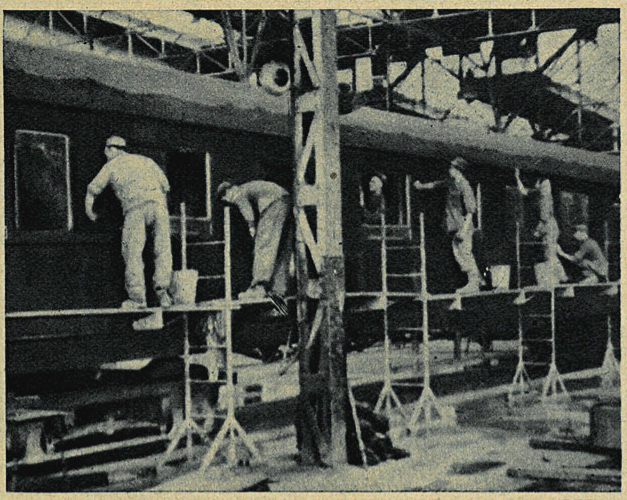

PAŃSTWOWA FABRYKA WAGONÓW WE WROCŁAWIU. STĄD WYCHODZĄ CODZIENNIE NOWIUTKIE WAGONY TOWAROWE I OSOBOWE. ZAŁOGA PAFAWAGU TO PRZODUJĄCY ODDZIAŁ KLASY ROBOTNICZEJ, KTÓRY WALCZY O PRZEDTERMINOWE WYKONANIE ZADAŃ PLANU 6-LETNIEGO (PKF nr 17).

ROSNĄ MŁODE KADRY ROBOTNICZE. OTO DZIEWCZĘTA PRACUJĄCE W NOWEJ HUCIE MŁODZIEŻ STANOWI TRZON ZAŁOGI BUDOWNICZYCH NOWEJ HUTY, KTÓRZY WŚRÓD KRAJOBRAZU MAŁYCH UBOGICH PODKRAKOWSKICH WIOSEK WZNOSZĄ GIGANT SOCJALISTYCZNEGO PRZEMYSŁU. (PKF nr 15).

FILM DOKUMENTALNY CZĘSTOCHOWA TO CHWYTAJĄCY NA GORĄCO FAKTY REPORTAŻ FILMOWY Z POWSTAWANIA NOWOCZESNEGO OBIEKTU PRZEMYSŁOWEGO. NA ZDJĘCIU ZAŁOGA ROBOTNICZA ZAJĘTA MONTOWANIEM WIELKIEJ STALOWEJ KONSTRUKCJI JEDNEJ Z HAL HUTY IM. BOLESŁAWA BIERUTA.

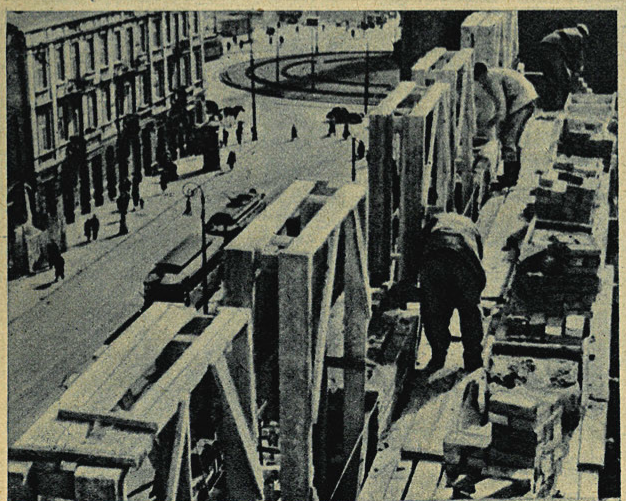

WARSZAWSKIE ZAGŁĘBIE BUDOWLANE. NASI MURARZE WYPRZEDZAJĄ CZAS. W TYM MIEJSCU (ZDJĘCIE SFILMOWANE PRZED PAROMA TYGODNIAMI) STOI JUŻ DZIŚ NOWY BLOK MARSZAŁKOWSKIEJ DZIELNICY MIESZKANIOWEJ (PKF nr 15).

HUTNICY PRZYSPIESZAJĄ WYTOPY, ABY DAĆ KRAJOWI SETKI TYSIĘCY TON STALI PONAD PLAN. MISTRZOWIE SZYBKICH WYTOPÓW WALCZĄ O TYTUŁ NAJLEPSZEGO W ZAWODZIE. (ZDJĘCIE Z FILMU MISTRZOWIE SZYBKICH WYTOPÓW).

FRONTOWI PRACOWNICY KULTURY

Rozmowy z pracownikami kin ruchomych

„Kiedy wyświetlaliśmy film *Bohaterowie pustyni* w okolicach Płocka, jakaś kobieta wiejska, widząc lufę karabinu skierowaną z ekranu w jej stronę, zerwała się z miejsca i w popłochu uciekła z sali."

To było dawno, cztery lata temu. Wtedy kina objazdowe zaczynały dopiero docierać do odległych wsi. Rozmawiamy o tych czasach z doświadczonymi frontowymi pracownikami kultury, którzy swój zawód znają dobrze i z oddaniem pracują. O ekipach kin ruchomych nr 8 i 2 z okręgu warszawskiego, wyświetlających filmy w okolicach Płońska i Pułtuska, można bez przesady powiedzieć, że pracują one dla najszerszych mas. W ciągu czterech lat pracy „kiniarze" ci urządzili seanse dla pół miliona widzów wiejskich.

— Nasza ekipa jeździ po dwóch powiatach: Maków i Pułtusk — mówi kierownik „objazdówki" nr 2, Konstanty Smoliński. — Miesięcznym wynikiem naszej pracy jest sześć do dziewięciu tysięcy widzów na seansach.

— *A co możecie powiedzieć nam o waszych widzach, o ich troskach i radościach filmowych?*

— Widz wiejski zmienia się — mówi nam kierownik kina ruchomego nr 8, Tadeusz Ferber. — Przed paroma laty mieszkańcy wsi obchodzili ekran, dotykali go i zaglądali z tyłu, aby zobaczyć, gdzie kryją się ludzie, którzy się przed chwilą ruszali na białym płótnie. Dziś taki całkowity brak znajomości kina należy do pojedynczych wypadków. Widz wiejski rośnie. Wzmaga się potrzeba kina na wsi. Największym powodzeniem cieszą się najbardziej zrozumiałe dla wiejskiego widza filmy polskie (których w kinach ruchomych mamy ciągle jeszcze za mało), bajki radzieckie i filmy o bogatym wątku zdarzeniowym.

— *Na jakie trudności napotykacie w pracy? — pytamy pracowników kina ruchomego nr 2 warszawskiego OZK.*

— Widzowie dopominają się często o programy, streszczenia filmu, który wyświetlamy — odpowiada pomocnik ekipy, Janusz Fongowski. — Streszczeń jednak nie mamy.

— Dostajemy również mało tzw. „dodatków" — dopowiada operator ekipy, Mieczysław Przybylski. — Brak nam filmów dokumentalnych, sportowych, kronik aktualności. Zdarza się, że CWF dostarcza nam zamiast przewidzianych filmów inne, mniej interesujące wiejskiego widza, i wtedy zaczynamy „nawalać" z planem. Dobrze by było, gdybyśmy my, ludzie z kin ruchomych, brali udział w ustalaniu programów filmów dla wsi.

— *To dobry pomysł i słuszna propozycja. Trzeba się liczyć z wnioskami i krytyką doświadczonych pracowników kin wiejskich. Wy przecież najlepiej znacie swoich widzów.*

— Mamy jeszcze jedną trudność w naszej pracy — mówi kierowca kina ruchomego nr 2, Zbigniew Włodarski — która utrudnia nam współzawodnictwo i przekraczanie planów obsługi widzów. Otóż pomoc techniczna dla ekip ze strony OZK nie zawsze stoi na wysokości zadania. Trudno jest wykonać plan, jeśli samochód ekipy remontuje się przez 6 miesięcy. Również zaopatrzenie ekip w sprzęt pomocniczy, zasłony do okien itp. często szwankuje.

— *A jak tam wasze zobowiązania?*

— Ekipy kin ruchomych w związku z rocznicą urodzin Prezydenta i Robotniczym Świętem zobowiązują się obsłużyć dodatkowo po kilka miejscowości i deklarują przedterminowe wykonanie rocznego planu obsługi widzów. Nasza ekipa (nr 2) zobowiązała się obsłużyć trzy miejscowości ponad plan w miesiącu kwietniu. Nasi koledzy z kina nr 8 zobowiązali się wykonać plan roczny do 15 października.

Tyle zdążyli nam opowiedzieć pracownicy kin ruchomych w czasie, kiedy szykowali się do odjazdu na wieś. Chcielibyśmy, aby tę rozmowę przeczytali ci, od których zależy usunięcie bolączek i niedomagań pracy kin ruchomych i aby jak najprędzej pomogli frontowym pracownikom kultury w spełnianiu ich obowiązków wobec masowego widza.

WŁODZIMIERZ GÓRSKI

Ten pierwszy niesie aparat projekcyjny, drugi niesie głośnik, trzeci — agregat, czwarty — pudło z filmem, a wszyscy razem z samochodem — to kino ruchome.

Przed wyjazdem w teren kierownik ekipy Konstanty Smoliński (w środku) zapoznaje pracowników z planem pracy i marszrutą. (Na lewo kierowca ekipy Z. Włodarski, operator M. Przybylski i pomocnik J. Fongowski).

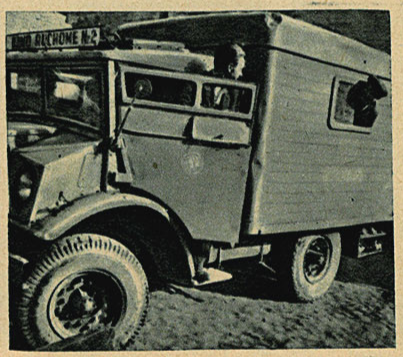

Samochód nie ma prawa „nawalić" po drodze. Na kino czekają przecież niecierpliwie widzowie na wsi. Trzeba się więc tak przygotować do drogi, żeby wszystko „grało" i przed wyjazdem wypróbować samochód.

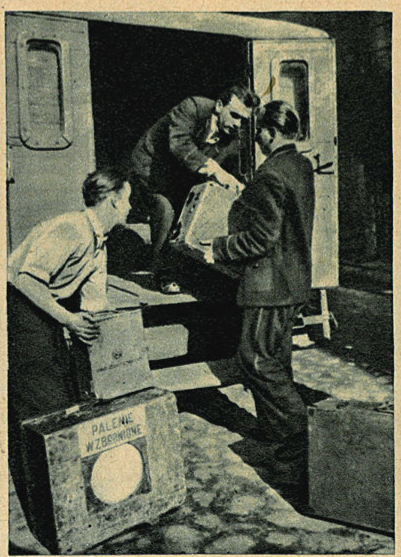

A teraz pakujemy sprzęt do samochodu. Ostrożnie!... Aparat projekcyjny wymaga troskliwej opieki.

Jeszcze tylko umieszczamy plakat na samochodzie i jazda do Psucina, gdzie wieczorem wyświetlamy pierwszy seans.

Z BILETERA — KIEROWNIKIEM ZE SPRZĄTACZKI — BILETERKĄ

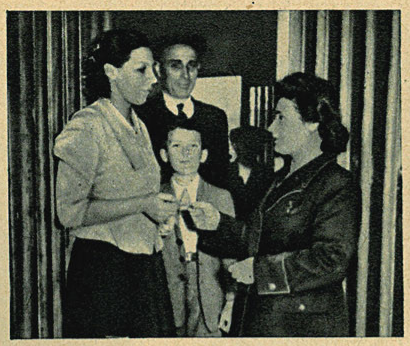

Bileterka Janina Fijałkowska z kina „Praha" w Warszawie przy pracy.

Taki idealny i wzorowy porządek przy kasie zdarza się tylko na zdjęciu.

Opieka nad pięknym kinem dzielnicowym „PRAHA" oddana została w dobre ręce. Większość pracowników tego kina to ludzie, którzy w Polsce Ludowej wkroczyli na drogę awansu społecznego i podnoszą stale swoje kwalifikacje zawodowe.

Edmund Gałaszewski, zastępca kierownika kina „PRAHA", był przedtem bileterem w „Tęczy" i w „Lotniku". W kinach pracuje od kilkunastu lat. Ze swoich obowiązków na nowym stanowisku stara się wywiązywać jak najlepiej.

— Nasze kino — *mówi ob. Gałaszewski* — wykonuje 102 proc. planu. Spośród kilkudziesięciu tytułów filmowych, wyświetlanych na ekranach „PRAHY" od początku jej istnienia, wszystkie rekordy powodzenia pobił radziecki film *Grzesznicy bez winy*, który wracał trzykrotnie do naszego kina i za każdym razem wyświetlany był do końca przy widowni zapełnionej do ostatniego miejsca.

— *A jak się u was przedstawia sprawa przestrzegania przepisów porządkowych przez publiczność?*

— O tym powie wam najlepiej jedna z naszych bileterek.

Nawiązujemy więc rozmowę z ob. Fijałkowską, która od lat pracowała w kinach jako sprzątaczka, a teraz jest bileterką w „PRADZE".

— Przyjemnie jest pracować w takim nowoczesnym, dużym kinie, jak nasze — *mówi nam ona.* — Z okazji naszego święta 1-go Maja chciałam powiedzieć do publiczności, aby pamiętała, że kino jest naszą wspólną własnością i trzeba więcej o nie dbać. Utrzymując porządek w kolejce do kasy i przy wejściu na widownię, dopomagacie nam w pracy, nie niszczycie urządzeń kina, a sami nie psujecie sobie niepotrzebnym tłokiem i popychaniem przyjemności oglądania filmu. Bądźcie dla nas uprzejmi, a my wam uprzejmie i szybko wskażemy wasze miejsca na widowni.

WŁ. G.

Ta skomplikowana maszyneria to aparatura dźwiękowa w kabinie kinomechanika w nowoczesnym kinie „Praha".

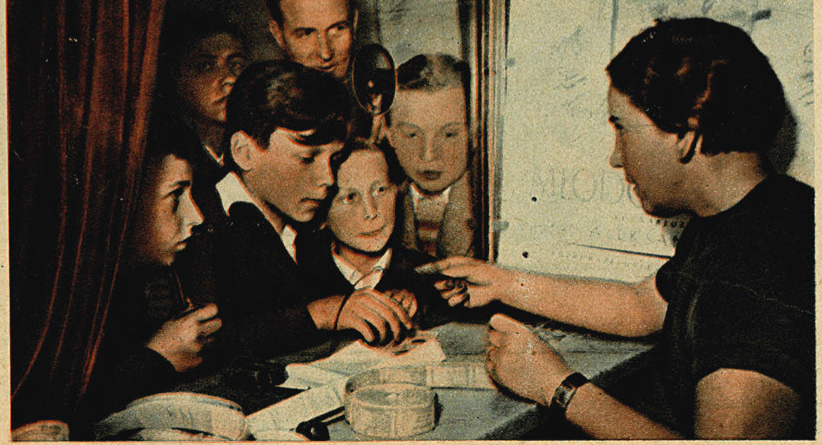

Kasjerka Helena Pyrzyńska pracuje szybko. Trzeba jej tylko przygotować odliczoną sumę na bilet. Wydawanie reszty zajmuje wiele czasu.

O FILMACH DLA DZIECI JĘZYKIEM DOROSŁYCH

Ogólnopolska narada filmowa w Radzie Państwa przyczyniła się do rozważenia, a nawet rozwiązania wielu doniosłych problemów polskiej kinematografii. Jest jednak ważna dziedzina, którą narada potraktowała marginesowo, udzielając jej bardzo niewiele uwagi. Chodzi o film dla dzieci.

Utarło się traktować tę dziedzinę z sympatią, życzliwie, nawet serdecznie, cóż kiedy tylko ogólnikowo i właśnie marginesowo. Uważa się, że film dla dzieci — tak, ale...

Za tym „tak, ale..." kryją się truizmy: że palące zadania, że doniosłe przeobrażenia, że to, że owo, słowem: „Film dla dzieci? Tak, ale..." I sprawa filmu dla dzieci „tymczasem czeka", bo przecież są zadania ważniejsze...

Że sprawa filmu dla dzieci jest właśnie również „doniosłejsza", powiedział w końcu znany poeta i bajkopisarz, Jan Brzechwa. Nie tylko powiedział, ale i napisał w n-rze 88 „Trybuny Ludu", że sprawa filmów dla dzieci to wcale nie kwestia, jak by zabawić nudzącego rodziców ośmioletniego Stasia. To sprawa poważna.

„Od wychowania dziecka — pisze Jan Brzechwa w „Trybunie Ludu" — **zależny jest jego kierunek rozwojowy i zalążki jego światopoglądu, zależny jest jego bagaż ideowy, upodobania artystyczne, zmysł społeczny i poczucie klasowe z jakim wchodzi w życie i jakim wzbogacić ma w przyszłości naród, budujący socjalizm. Na człowieka dojrzałego można oddziaływać poprzez jego intelekt i poprzez jego wyobraźnię. Oddziaływanie na psychikę dziecka odbywa się głównie, jeśli nie wyłącznie, poprzez jego wyobraźnię, szczególnie podatną i wrażliwą.**

„Nie ma i nie może być walki klasowej w społeczności dziecięcej, ale walka o duszę dziecka stanowi odcinek walki klasowej, niezwykle zaciętej i bardzo trudnej ze względu na arsenał środków ogłupiania, którymi rozporządza wroga ideologia. Nie należy zapominać, że w niejednej rodzinie dziecko znajduje się jeszcze pod wpływem zacofanego albo wręcz reakcyjnego otoczenia. Przezwyciężanie tego wpływu przez wychowawców, szkołę i organizacje młodzieżowe wymaga wielkiego wysiłku, a właśnie literatura i film oddziaływać mogą na dziecko w okresie kształtowania się jego świadomości, gdyż docierają do niego najwcześniej."

Autor przypomina, że zagadnieniu literatury dla dzieci poświęcono zeszłoroczne plenum Zarz. Głównego Zw. Literatów. Chciano przez to nadać tej literaturze odpowiednią rangę, otoczyć ją opieką krytyków, wyprzeć grafomańskie kicze, paczące gust dziecka.

Przejawem podobnej troskliwości na terenie kinematografii była odbyta przed rokiem w Warszawie konferencja literatów, muzyków i filmowców, poświęcona sprawie krótkometrażowych filmów rysunkowych i kukiełkowych. Konferencja ta nie tylko nie stała się przełomem, ale **„niestety, nic się nie zmieniło od tego czasu, a raczej pierwotny rozpęd uległ zahamowaniu".**

Twierdzi autor, że **„dział filmów rysunkowych i kukiełkowych w naszej wytwórczości filmowej wciąż jeszcze traktowany jest marginesowo ze wszystkimi konsekwencjami, które z tego wypływają... Praca scenarzystów, rysowników i plastyków w dziedzinie dotąd u nas całkowicie nowej odbywa się po omacku, jest raczej improwizowana i pozostaje właściwie w ramach eksperymentu".**

Te trudności zasadnicze pomnożone są zdaniem autora o trudności techniczne, jak ciasnota pomieszczeń, brak nowoczesnych urządzeń, a także uniemożliwienie pracy kolektywnej twórców filmu rysunkowego przez rozmieszczenie jego bazy produkcyjnej w trójkącie Warszawa — Łódź — Bielsko. Dlatego to czołowi nasi plastycy traktują marginesowo swój twórczy udział w realizacji tych filmów, nie angażując się w ich reżyserowanie, a tylko ograniczając się do opracowywania projektów.

„W dziedzinie filmów kukiełkowych — stwierdza Brzechwa — **sytuacja jest nieco pomyślniejsza. Kierują produkcją utalentowani artyści, co zapewnia lepsze wyniki artystyczne."** Ale i w tym dziale dostrzega autor braki: złe wyposażenie techniczne i ciasnotę lokalową.

◆

W chwili obecnej na ukończeniu są 4 filmy rysunkowe i 2 kukiełkowe. W opracowaniu znajdują się dalsze 2 rysunkowe i 2 kukiełkowe. Razem 10 pozycji. A w przygotowaniu znajdują się scenariusze wielu innych filmów. Pionierzy polskiej kinematografii dziecięcej — nie próżnują. Tym bardziej poczynaniom ich należy się uwaga i opieka.

PŁAZ.

NOWY FILM

GROMADA

NA NASZYCH EKRANACH

Wieś Mostowice stawia gromadzki młyn. Budowa ta jest dumą i radością małorolnych chłopów. Nareszcie skończy się wyzysk i oszukaństwo bogacza wiejskiego — właściciela starego młyna. Murarze robią wszystko, aby pomóc chłopom i jak najprędzej skończyć budowę. Ale wróg nie śpi...

Chciwy Młynarz prowadzi konszachty ze swym szwagrem — sekretarzem sądu, namawia się z kułakami, odciąga średniaków od nowego młyna. Wódką, plotkami i groźbami usiłuje przeciągnąć wieś na swoją stronę. Nowy młyn to koniec jego panowania. A on umie żyć tylko z wyzysku.

Pracujący chłopi wiedzą jednak skąd grozi im niebezpieczeństwo i postanawiają usunąć z zarządu Samopomocy Chłopskiej tych, którzy słuchają podszeptów Młynarza. Na miejsce otumanionego przez kułaków Wojciecha wchodzi do nowego zarządu żona biednego chłopa, energiczna Magda.

Patrzcie, patrzcie — jadą z maszynami do nowego młyna! Cała wieś mówi teraz o tym, że za parę tygodni będą mieć mąkę we własnym spółdzielczym młynie. Kobiety pracują przy żniwach — mężczyźni przy młynie. Tylko kilku kułaków, patrząc na to, uśmiecha się chytrze i złośliwie...

— Ludzie!! Chłop się topi!! — Sam skoczył... Oto pierwsza ofiara kułackich intryg. Upity przez Młynarza Bartosik podpisał mu zobowiązanie, że oddaje za długi swoje żyto na pniu. Widząc widmo głodu — rzucił się do wody. W ostatniej chwili chłopi zdołali uratować mu życie

Chciwy Młynarz nie tylko Bartosika doprowadził do rozpaczy. Również wobec Maryśki miał swoje plany i uzyskał zgodę jej ojca na małżeństwo. Maryśka przeciwstawiła się woli ojca, zerwała z rodziną nie godząc się na rozłąkę z ukochanym Pawłem. Odtąd razem pracowali dla dobra wsi.

Radosny dzień nastał dla gromady. Ustawiono maszyny i oto ruszył nowy młyn! Cała wieś zleciała się, by patrzeć, jak sypie się mąka do worków. Paweł kierował całą robotą. Murarze wybudowali chłopom młyn przed terminem. Dla gromady powinny teraz nastać już lepsze czasy.

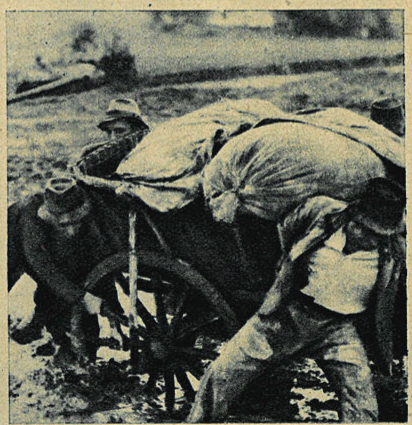

Ale niedługo trwała radość. Na drugi dzień jadący ze zbożem do nowego młyna chłopi natrafili na przeszkodę nie do przebycia; oto droga do młyna została zaorana, a na środku wystawił ktoś świętą figurę. Wozy ze zbożem musiały zawrócić. Koła grzęzły w rozmokłej po deszczu ziemi.

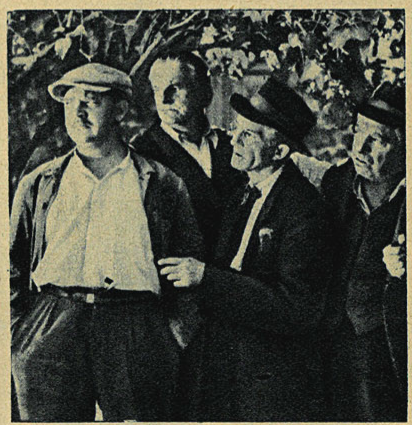

Młynarz, jego szwagier, Jaglik i kułacy wiedzieli czyja to była robota. To nie cud — to oni starali się przekupstwem i podstępem nie dopuścić do uruchomienia gromadzkiego młyna. Chłopi nie wiedzieli, jak mają sobie poradzić z tą niespodziewaną przeszkodą, a działać trzeba było szybko...

Jak poradzi sobie gromada z panoszącymi się kułakami? Czy Maryśka i Paweł będą mogli pobrać się i żyć spokojnie? Czy zaorana droga zagrodzi dostęp do młyna? Na te pytania znajdziecie odpowiedź w nowym polskim filmie GROMADA

GŁOS PISARZA O „PIERWSZYCH DNIACH"

PRAWDA
BEZ TARYFY ULGOWEJ

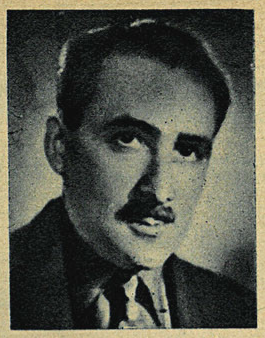

Jerzy Pomianowski

Byłem przed niedawnym czasem w mieście, które uchodziło nie bez racji za cytadelę klerykalizmu i wstecznictwa. W dniu mego przyjazdu do Poznania rozlepiono właśnie afisze o premierze filmu *Pierwsze dni*. Plakaty na murach, na słupach, na rogach ulic sąsiadowały z dużymi obwieszczeniami w czarnej obwódce, z których wynikało, że w powiecie Nowy Tomyśl, w czasie akcji skupu zboża został zastrzelony przez faszystów Bronisław Szybkowski, członek Partii, 60-letni robotnik. Pierwsze marcowe deszcze nie zdążyły jeszcze tych klepsydr pozmywać.

Kiedy stary Plewa wziął na ekranie karabin do ręki i wystrzelił, broniąc przed bandytami zboża wiezionego dla załogi ostrowieckiej huty, seans w poznańskim kinie został przerwany przez burzę oklasków. Kiedy bandyta strzelał przez szybę do porucznika Bezpieczeństwa; przez poznańską salę przebiegło jednogłośne westchnienie żalu i nienawiści. Zważmy, że porucznika pokazano nam chwilę przed tym w scenie niemal brutalnej, kiedy oskarża niewinnego Plewę, po którego stronie są sympatie całej widowni. To westchnienie, te oklaski są tytułem do wysokiej rangi filmu *Pierwsze dni*. Siedząc wśród powściągliwych zwykle i nieufnych poznaniaków, klaszczących teraz polskim aktorom, polskiemu pisarzowi, polskim nowym dziejom, pierwszym dniom naszej trudnej i pięknej drogi — poczułem wtedy coś w rodzaju zazdrości, którą niech mi towarzysz Hamera wybaczy, bo jest zdrowa, bo rodzi się tylko razem z radością i wdzięcznością. Zazdrość moja miała charakter całkiem platoniczny. Nie mam bowiem na sumieniu ani jednego scenariusza, ba, ani jednego kontaktu z Filmem Polskim, godnego pamięci.

Powiedział kiedyś Słonimski, że zachwycać się ma prawo tylko ten, kto potrafi się oburzać. Zdolność do tego ostatniego obserwuję u siebie dość często, dlatego niech mi wolno będzie powiedzieć, że uważam znaczenie filmu *Pierwsze dni* za wyjątkowo duże dla naszej kinematografii, zwłaszcza zaś dla nas, zebranych na Naradzie Filmowej.

Oto pierwszy film o problematyce współczesnej, który ma naraz i ręce, i nogi, i głowę, i serce. Niech resztę powiedzą filmowcy i recenzenci; umyślnie przemilczę tu usterki, których cały wór zawsze da się nazbierać przy odpowiedniej chęci i staraniu. Poprawność jest ważną cechą każdej pracy, ale jej osiągnięcie jest kwestią właściwie techniczną i nie jej brak był dotąd najważniejszą wadą naszych filmów. Sądzę, że zasadniczym miernikiem talentu jest wielkość trudności, których się twórca nie uląkł i których nie przemilczał.

Wydaje mi się, że ze wszystkich pokazanych nam tutaj filmów *Pierwsze dni* Rybkowskiego i Hamery najlepiej nam pomogły zrozumieć cele Narady, najwięcej nam dały — nie tylko materiału do dyskusji i wniosków, lecz także nadziei i zapału. To była lekcja poglądowa, świadcząca, jak twórcze i ważkie społecznie ma skutki rzetelna współpraca pisarzy i filmowców. To był pierwszy realny i udany przykład takiej współpracy. Jak się zdaje, po tośmy się tu przecież zebrali, aby o potrzebie i zasadach tej współpracy mówić.

Niech to, co mówię o *Pierwszych dniach*, nie sprawi na nikim wrażenia, że zapomniałam o wadze i uroku *Młodości Chopina*. Świetny film Forda jest jednakże przede wszystkim triumfem wybornego reżysera. Słusznie tu podkreślano, że jego wyrazistość, zupełność artystyczna, ba, polityczna celność i historyczna prawdziwość są wynikiem wyjątkowej sprawności, pracowitości i twórczej wyobraźni Aleksandra Forda, któremu kilka nowel — a żadna z nich nie była, widać, oddzielnie godna tego zaszczytu i tego wkładu pracy — dało tylko fundament; wszystko inne stworzył własnymi rękami.

W *Pierwszych dniach* widzimy rezultat udziału pisarza w całym procesie tworzenia filmu. Przykład ten jest tym bardziej pouczający, że w swoim filmowym kształcie dzieło Hamery stało się nierównie bardziej dojrzałe treściowo, prostolinijne artystycznie i — co za tym idzie — skuteczne politycznie.

W tym filmie zatriumfowała także inna zasada, o której tu Wanda Jakubowska słusznie mówiła z dużym naciskiem. Mowa o zasadzie pracy zespołowej. Oto przykład zjawiska wyjątkowego, które nie jest jeszcze powszechne, ale ma znamiona typowości, bo leży w charakterze naszego ustroju. Twórcy *Pierwszych dni* mogą się jednocześnie pochlubić znakomitą znajomością terenu, która gdzie indziej bywa tylko deklarowana. Te wszystkie okoliczności zestrzeliły się razem i dały w logicznym wyniku film, który o dobre dwie głowy przerasta, jak mi się wydaje, wszystkie dotychczasowe trudy wprowadzenia tematyki współczesnej na ekrany.

Ten film ma dzisiaj dla nas tym większy walor, że jest dziełem śmiałym i surowym. Tylko takich nam potrzeba. Kolega Ważyk bronił — zapewne w najlepszej wierze — tzw. urody życia w dziele filmowym i miał za złe Rybkowskiemu, że nie starał się uwypuklić jej w *Pierwszych dniach*. Ba, Ważyk wyrzucał bardzo dobrej aktorce Klimczakównie, że nie upiększyła, nie przyozdobiła postaci przez siebie kreowanej czułymi uśmiechy i wymownymi wdziękami. Tu dotykamy sprawy nierównie ważniejszej, niż spór o styl jednego filmu. Pragnę podkreślić, że nie ma nic niebezpieczniejszego dla sztuki realizmu socjalistycznego, niż staranie o ładność, o nadprogramowe upiększanie przedstawianych ludzi i rzeczy.

Tocząca się obecnie dyskusja o dramaturgii radzieckiej świadczy, że głównym grzechem niektórych jej dzieł było odstępstwo od życiowej prawdy w imię idealizacji i upiększania prawdziwej rzeczywistości. To niebezpieczeństwo jest żywotne także u nas i powinno być rzetelnie brane pod uwagę. Surowość naszego życia jest piękna dla siebie samej. Ktokolwiek nawołuje artystów do lakierowania życiowej prawdy i upiększania, wygładzania kanciastych konfliktów czy postaci, ten zdradza właściwie brak zaufania i przekonania do rzeczywistego oblicza naszych dni. Pierwszą zasadą realizmu socjalistycznego jest prawdomówność, tyle że oświecona świadomością celu do którego zwyciężko dążymy. Za mało właśnie dotąd mówiono nam o piękności naszego niełatwego, pełnego wyrzeczeń, gorzkiego nieraz, ale mającego nareszcie jakiś cel — życia. Tu zaznaczyć wypada, że owo upiększanie, podkreślanie zdawkowej urody życia, mające rzekomo zapewniać dziełom sztuki walory optymistyczne — w istocie rzeczy mija się z celem. Konfrontacja z rzeczywistością, znaną przecież widzowi, tylko w tym wypadku oszczędzi optymistyczną funkcję widzianego filmu, jeżeli nie da powodu do żadnych podejrzeń o naciąganie, lakierowanie, klajstrowanie, czy przemilczanie. Socjalizm jest jedynym ustrojem, który nie boi się życiowej prawdy; wszystkie braki, które nam często jeszcze doskwierają, powstają przecież nie dzięki, ale wbrew jego założeniom i celom, będąc najczęściej składnikami spadku po burżuazji, albo wynikami jej wrogiej roboty.

Czeka nas jeszcze niejedna próba, ofiara, walka. Nasze powieści, wiersze, sztuki i filmy nie powinny nas przedwcześnie uspokajać, ani kołysać do snu. Musimy pokazać ile porywającego piękna jest w pracy wytężonej i walce nieustępliwej. Musimy wykazać, że dotychczasowe kategorie estetyczne — sprowadzające cały ogrom sprawy do wymiarów grzecznej ładności — są ubogie, niewystarczające, że właściwie demobilizują i twórców i odbiorców.

Rybkowski i Hamera nie bawili się w upiększanie i klajstrowanie życiowych sprzeczności, nie poszli na lep taniego optymizmu. Patos *Pierwszych dni* jest powściągliwy, skromny, lakoniczny — i właśnie dlatego tak wymowny. Ten film odkrywa nam piękne, wzruszające i surowe oblicze naszej klasy robotniczej. To jest istotna zasługa jego twórców. To jest film prawdomówny i słuszny — bez przemilczeń. Mowa w nim i o braku chleba i o sile wroga i o groźbie strajku; nadzieję i pewność zwycięstwa wzięli autorzy nie z przygotowanego zawczasu pogodnego schematu, ale stąd, skąd biorą się one w życiu, skąd czerpie je nasza Partia: z siły, czujności i rozumu mas pracujących.

JERZY POMIANOWSKI

GŁOS CZYTELNIKA O „MŁODOŚCI CHOPINA"

OBYWATELU REDAKTORZE!

A więc stać kinematografię polską na wielkie dzieła.

Reż. Ford swoim najnowszym filmem przekreślił ostatecznie niedorzeczne twierdzenia zwolenników „czystej sztuki", że socjalizm rodzi schematyzm, że „prawdziwe" dzieło sztuki musi być „wolne" od tła społeczno-politycznego.

Takie wnioski nieodparcie nasunęły mi się po obejrzeniu *Młodości Chopina*. Niesposób mówić o tym filmie beznamiętnym sprawozdawczym językiem.

Po raz pierwszy (nie liczę mało znanej ogółowi książki Broszkiewicza „Kształt miłości") ujrzeliśmy Chopina ściśle związanego ze współczesnym mu społeczeństwem, przyjaciela polskich jakobinów, wyraźnie sympatyzującego z ruchem rewolucyjnym.

Wielka to zasługa twórców filmu, że nie ograniczyli się tylko do ukazania postaci genialnego muzyka, lecz związali jego losy ściśle z ówczesnymi przemianami społeczno-politycznymi. Tylko na tle walki Lelewela i jakobińskiego ruchu o wyzwolenie społeczne i narodowe, na tle dążeń reakcyjnego obozu książąt Czartoryskiego i Lubeckiego do zachowania starego porządku — postać Fryderyka Chopina staje się prawdziwa i bliska ludowi. Temu ludowi, z którego wyrosła twórczość wielkiego kompozytora.

Wydobycie piękna, piękna polskiej muzyki ludowej, polskiego folkloru — to jeszcze jedna zasługa realizatorów „Młodości".

Dawno już nie widziałem filmu, gdzieby tak silnie oddziaływała dosłownie każda scena.

Dawno już nie widziałem takiego skupienia i ciszy na widowni, jak w chwili słuchania płynących z ekranu wspaniałych dźwięków „Etiudy Rewolucyjnej". Nie znam się na muzyce, ale zdaje mi się, że w tym filmie przemówiła ona *pełnym głosem*, stała się jego nieodłącznym elementem. Rolę tę podkreślają umiar i oszczędność dialogów.

Strona zdjęciowa filmu to jeszcze jeden sukces naszego przyjaciela znad Wełtawy — J. Tuzara. Takich zdjęć plenerowych nie mieliśmy jeszcze chyba w żadnym polskim filmie (wielki plan z koncertu Paganiniego, zdjęcia zaburzeń w Wiedniu czy w Paryżu).

I jeszcze jedno. Widząc niedawno Czesława Wołłejkę w „Profesji" p. Warren" w roli Franka, z niepokojem oczekiwałem jego kreacji w filmie o Chopinie. Mogę powiedzieć: Chopin — Wołłejko nie zawiódł naszych oczekiwań.

Nie lubię dzielić się wrażeniami z oglądanych filmów, ale dzisiaj musiałem to zrobić. I chciałbym, żeby nasze filmy zmuszały mnie do tego jak najczęściej. A że tak będzie, w to nie wątpię.

JERZY ELJASIAK
student sekcji dzien. U. W.

ROSNĄ MŁ

Z WIZYTĄ W PAŃSTWOWYM

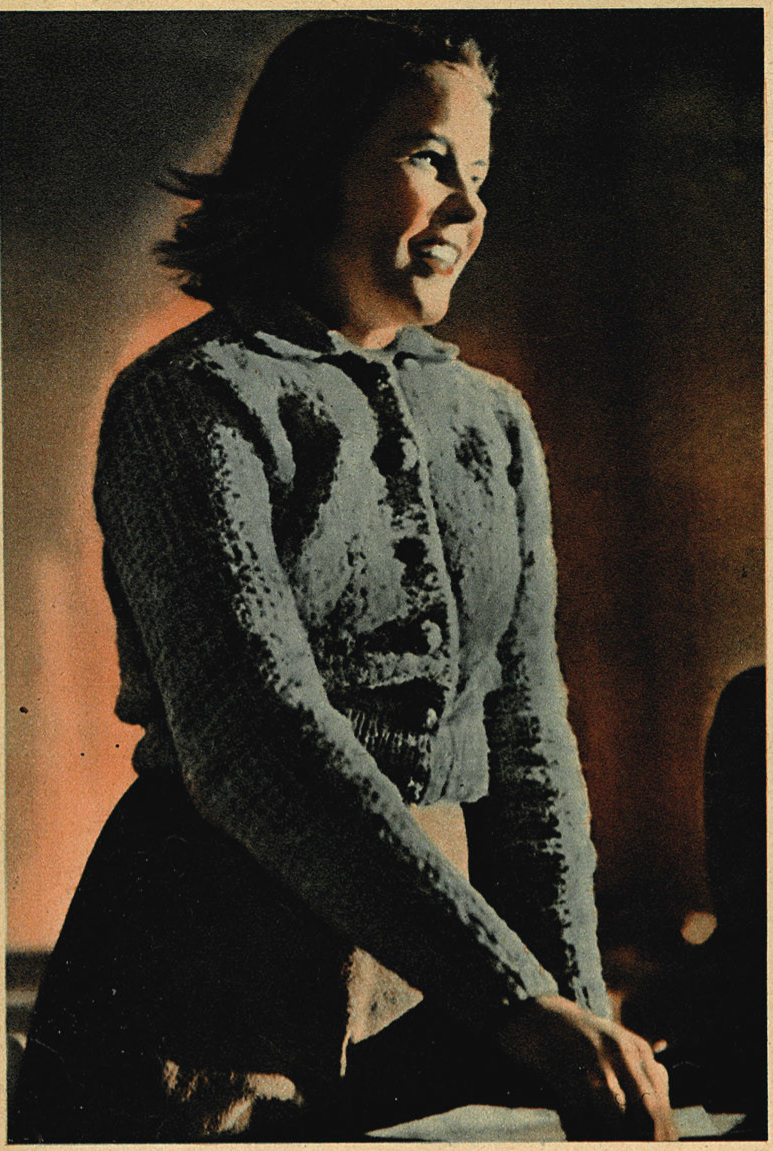

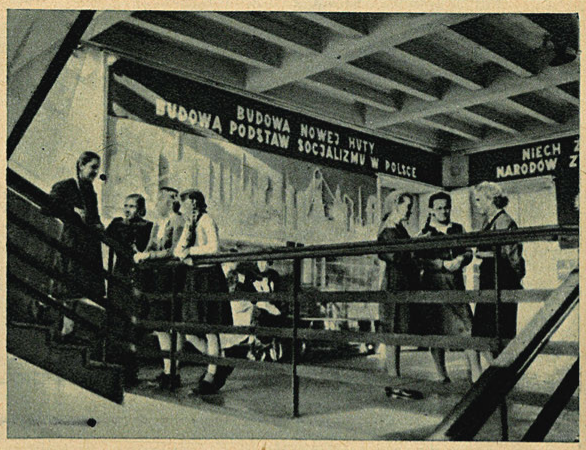

Pięknie udekorowany własnymi rękami hall — to miejsce spotkań i nie kończących się dyskusji w czasie przerw między lekcjami.

Z uwagą i skupieniem słuchają uczniowie wykładów z dziedziny kinotechniki, elektroakustyki i innych przedmiotów.

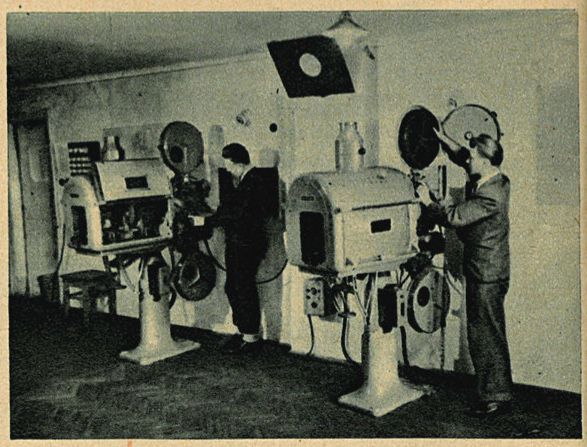

Młodzież kończąca Technikum w tym roku opanowała już technikę pracy kinooperatorskiej. Błędy są niemal nie notowane.

Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do nauki (Art. 61 Projektu Konstytucji).

Młodziutka uczennica pierwszej klasy Państwowego Technikum Kinotechnicznego w Krakowie zabrała głos podczas zorganizowanej na terenie uczelni dyskusji o nowej Konstytucji. Opowiedziała, jak to ona, córka małorolnego chłopa, mająca sześcioro rodzieństwa, po ukończeniu szkoły podstawowej chciała kształcić się dalej. Rodzice sprzeciwili się temu i zatrzymali ją w domu. Nie chcąc wracać do pasania bydła — uciekła z domu i zgłosiła się do krakowskiego Technikum, zdała egzamin i obecnie, przy wydajnej pomocy ze strony organizacji młodzieżowej, przechodzi do drugiej klasy. Otrzymała, naturalnie, mieszkanie i utrzymanie w internacie szkolnym. „Zrozumiałam to dobrze— oświadczyła — że art. 61 został w Polsce Ludowej wprowadzony w życie już dawno, że Konstytucja tylko potwierdzi prawa, dzięki którym ja i tysiące naszych koleżanek i kolegów mają możność zdobycia wiedzy".

✦

Zobaczmy, jak wygląda z bliska Technikum.

„Budowa Nowej Huty — budową podstaw socjalizmu w Polsce" — taki napis wita nas w pięknie udekorowanym hallu.

Rojno tu i gwarno. Trafiamy właśnie na przerwę. Tysiące spraw, pytań i interesów nurtujących to zwarte, młode społeczeństwo, załatwianych jest w tej właśnie chwili. Dzwonek. Po chwili hall pustoszeje. Przechodzimy do pracowni. Tu chłopcy i dziewczęta uczą się ręcznej obróbki metalu. Z zacięciem piłują metal, mierzą, porównują swoje dzieło z wzorcem. Praca na obrabiarce — to już wyższy stopień wiedzy warsztatowej. Tu twarze uczniów są poważne i skupione, ruchy opanowane i precyzyjne. Nad pracą czuwają instruktorzy, pieczołowicie poprawiający błędy w ustawieniu rąk i narzędzi. Młodzież tej pracowni to pierwszoklasiści. Jeszcze kilka miesięcy temu narzędzia kaleczyły ręce, zwłaszcza dziewcząt — dzisiaj praca idzie bez wypadków. Poznano narzędzia i nauczono się obchodzić z nimi.

Przechodzimy do pracowni kinotechnicznej. Tu pracują tegoroczni maturzyści. Pracownia jest jednocześnie kabiną kinową. Notujemy znaczną poprawę wyposażenia w sprzęt w porównaniu z rokiem ubiegłym. Przydałoby się jednak jeszcze więcej sprzętu ćwiczebnego; obecnie grupy są duże i niedostatek sprzętu nie pozwala wszystkim jednocześnie pracować. Na nowych projektorach uczą się słuchacze wyświetlać filmy i badają działanie a-

ODE KADRY

TECHNIKUM KINOTECHNICZNYM

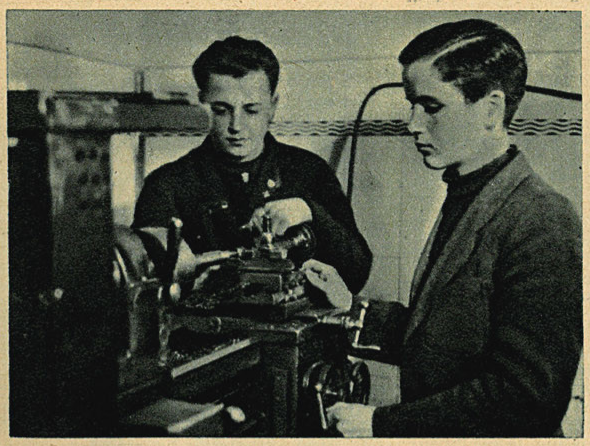

Jeszcze kilka miesięcy temu narzędzia kaleczyły ręce pierwszoklasistów — dzisiaj praca idzie bez wypadków.

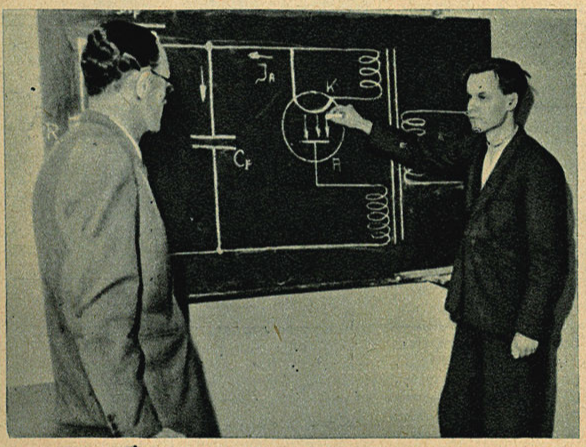

„Jaki jest kierunek ruchu elektronów?" — to niełatwe pytanie. Bezbłędnie odpowiadają na nie uczniowie trzeciej klasy.

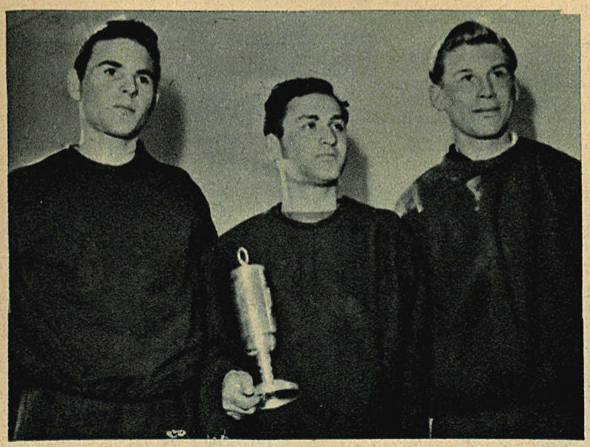

Uczniowskie koło sportowe pochlubić się może sukcesami. Na zawodach międzyszkolnych zdobyło I miejsce w siatkówce.

paratury podczas pracy. Wolelibyśmy wprawdzie, żeby kabina kinowa była oddzielna i miała wyposażenie identyczne z kabinami we wzorowych kinach, ale szczupłość lokalu na to nie pozwala. Kończąca w tym roku Technikum młodzież opanowała już technikę pracy kinooperatorskiej i błędy są niemal nie notowane. Inne grupy pracują nad projektorami przenośnymi i wąskotaśmowymi.

Jednocześnie w klasach odbywają się wykłady. Z uwagą i skupieniem wysłuchują uczniowie wykładów, przeprowadzają dyskusje nad zawiłymi problemami kinotechniki, elektroakustyki i innych przedmiotów. Technikum w ostatnim roku studiów dzieli się na dwa wydziały: kinotechniczny i elektroakustyczny. Stosunkowo większym zainteresowaniem młodzieży cieszy się wydział elektroakustyczny.

Szeroka dziedzina wiedzy, jaką jest kinotechnika, nie miała w czasach przedwrześniowych ani jednej uczelni, nawet niższej, która by przygotowywała kadry tak potrzebnych specjalistów. Uruchomienie Technikum krakowskiego to nowy i słuszny krok w tej dziedzinie. Już w zeszłym roku przedsiębiorstwa polskiej kinematografii zasilone zostały przez pierwszych maturzystów kursu dwuletniego. W bieżącym roku maturzyści mają również za sobą kurs dwuletni, a już w przyszłym roku — ukończą szkołę pierwsi uczniowie technikum czteroletniego. Nasz przemysł kinotechniczny oraz rosnąca stale sieć kin czekają na techników ze średnim wykształceniem kinotechnicznym.

Dopływ nowych sił przyczyni się do podciągnięcia ogólnego poziomu przygotowania technicznego i podniesienia norm kwalifikacji zawodowych. Fachowo wyszkolony zespół techniczny to gwarancja, że sprzęt kinowy będzie dobrze konserwowany i wykorzystywany, to oszczędność taśmy filmowej.

Duża ilość uczennic i uczniów Technikum korzysta z internatu. Panuje tu wzorowy porządek dzięki samorządowi uczniowskiemu, którego władza jest daleko ostrzejsza i bardziej rygorystyczna niż ta, na którą mógłby się zdobyć nauczyciel. Praca własna w pokojach uczniowskich i w świetlicy odbywa się w ciszy i skupieniu. Na terenie szkoły i internatu działają liczne kółka samokształceniowe. Uczniowie mają swoją orkiestrę, chór i koło sportowe, którego zespół pochlubić się może niejednym sukcesem w zawodach międzyszkolnych.

Kinotechnika — to nowa, szybko rozwijająca się gałąź wiedzy. Ponadto jest to nauka wielce interesująca i pociągająca. Najlepiej o tym powiedzieć mogą uczniowie Technikum, pełni szczerego entuzjazmu dla tej nauki i swojej uczelni.

VOSTRO

naszé RECENZJE

ZEW MORZA

sumienia i obowiązku

W niemieckiej miejscowości Wolkow nad Bałtykiem sytuacja nie jest pomyślna. W czasie działań wojennych piękne uzdrowisko morskie legło w gruzach. Molo eleganckiej przystani dla jachtów — zdewastowane, na całym wybrzeżu w promieniu wielu mil nie pozostał ani jeden cały statek, ani jeden kuter rybacki.

Pozostali tylko miejscowi rybacy, do których przyłączyli się

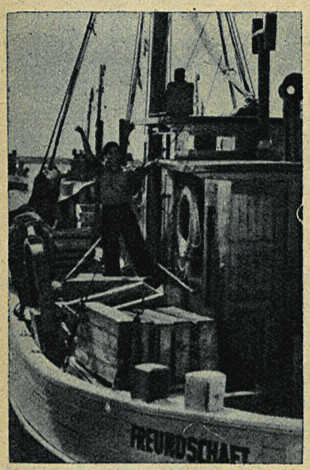

Kuter nowej floty rybackiej NRD wypływa na morze.

inni — przesiedleńcy. W rodzinach rybaków panuje niezbyt dobry nastrój — tym bardziej, że z Bremerhafen w strefie amerykańskiej docierają wiadomości o dobrej koniunkturze i fantastycznych cenach płaconych tam za ryby.

W roku 1948 kilku spośród rybaków przedostaje się na zachód w poszukiwaniu łatwego zarobku, kilku innych przystępuje w Wolkow do zorganizowania spółdzielni rybackiej. Ludzie ci nie mają nic — ani kapitału, ani kutrów, ani magazynów, ani wędzarni. Mają jednak głęboką wiarę w swe siły i przekonanie o wyższości gospodarki uspołecznionej nad kapitalistyczną.

Jest ono całkowicie usprawiedliwione. Podczas gdy w Bremerhafen wskutek „dobrodziejstw" planu Marshalla ceny na ryby spadają równie gwałtownie jak przedtem szły w górę, a rybacy stają się na powrót żebrakami — spółdzielnia rybacka w Wolkow rozwija się i na powrót przyciąga zbałamuconych ludzi.

Oto w krótkich słowach treść filmu — prosta i prawdziwa. Scenarzyści nie poszli po linii najmniejszego oporu, nie dobierali postaci do jakichś z góry upatrzonych założeń, lecz stworzyli typy ludzi żywych, działających w myśl dobrze lub źle rozumianych interesów własnych i społeczeństwa — charaktery w miarę przeciwstawne i, co ważne, pozbawione etykiet: „biały" — „czarny".

Najciekawszy jest problem głównego bohatera filmu, Reinharta, rybaka z dużym doświadczeniem, pierwszorzędnego organizatora, który był za czasów hitlerowskich członkiem NSDAP. Chce wrócić do pracy, ma rodzinę na utrzymaniu, ale — czy dobrze jest przyznawać się do dawnej przeszłości?

Rybak — zresztą, jak wynika z filmu, szeregowy członek NSDAP — chce sprawę postawić uczciwie, ale jego żona, typowa drobnomieszczanka, namawia go do zatajenia prawdy. I oto wyłania się z całą ostrością drugi konflikt filmu, konflikt sumienia uczciwego człowieka i dobrego pracownika spółdzielni: powiedzieć prawdę czy zataić ją? Zdanie żony przeważa.

Wywiad amerykański nie omieszkuje wykorzystać tego drobnego na pozór błędu Reinharta, szantażując go. Z tej próby bohater filmu wychodzi zwycięsko, potwierdzając zaufanie, którym obdarzyli go nowi zwierzchnicy, a zarazem tezę, że człowieka można wychować i wprowadzić jako użyteczną jednostkę do nowego, demokratycznego społeczeństwa.

Scenariusz filmu jest dość wielopłaszczyznowy, zwłaszcza w partiach poświęconych młodzieży. Zapoznajemy się z młodym pokoleniem rybaków i śledzimy pierwsze kroki ich samodzielnej pracy w Wolkow.

Realizator filmu E. Kubat, ukazując rzeczywistość obu ustrojów, nie potrafił jednak dostatecznie przekonywająco skontrastować wschodnich i zachodnich Niemiec (film ukazuje nam okres przed powstaniem NRD), nie spróbował pójść dalej w stosunku do innych, bardzo podobnych i na ogół szablonowych prób (np. w *Braciach Benthin*). Zachodnie Niemcy są prawie zawsze scharakteryzowane jedną sceną w eleganckim barze z udziałem t. zw. „taxi girls" (fortancerek). Nie daje to naturalnie właściwego obrazu sytuacji, w której znalazła się ludność Niemiec na zachód od Łaby.

Ale nad filmem ciąży znacznie poważniejszy błąd, błąd znany nam już z *Ostatniego rejsu*, a także z naszej *Załogi*. *Zew morza*, bardziej jeszcze niż tamte filmy, obywa się bez morza.

Niewątpliwie brak ten w dużej mierze wynika z samego scenariusza. Odbiło się to na postaci rybaka, któremu kazano administrować przedsiębiorstwem zamiast łowić ryby. Tracimy przez to wiele niewątpliwie interesujących scen połowów, obrazów walki człowieka z żywiołem morskim itp. Nawet wybrzeże jako miejsce akcji nie jest dostatecznie wykorzystane. W niektórych momentach tego „nadmorskiego" raczej filmu dusimy się niepotrzebnie w dekoracjach, zdjęciom brak oddechu.

Brak ten starał się realizator zastąpić dużą zmiennością miejsc akcji, wartkim tempem, a także bardzo zręcznie wplecionymi piosenkami. Obie piosenki śpiewane są w sposób naturalnie spleciony z akcją i nie mają charakteru popisów chóru rewelersów z naszych filmów młodzieżowych.

Wykonawcy filmu (wśród których poznajemy wielu znajomych z *Ostatniego rejsu*) grają na ogół bardzo dobrze, przy czym na czoło wysuwa się główny bohater Hans Klering w roli Reinharta, bardzo opanowany w mimice i geście.

Przyjemnie, z ujmującą naturalnością gra w tym filmie młodzież, zarówno dziewczęta jak i

Hans Klering (z prawej) odtwarza rolę rybaka Reinharta.

chłopcy. Mimo że wielu z nich debiutowało w tym filmie, nie ma ani jednej roli potraktowanej nieporadnie czy sztucznie. Młodzi są na ekranie sobą.

Wskutek braku morza, operator E. Schünemann nie miał wielkiego pola do popisu, ale wywiązał się ze swego zadania dobrze. Na uwagę zasługuje bardzo staranne opracowanie strony dźwiękowej (bierzmy przykład!). Muzyka H. H. Siebera na ogół dobra, choć w momentach dramatycznych nieco zbyt hałaśliwa.

LEON BUKOWIECKI

Wśród pracowników spółdzielni rybackiej jest wiele młodzieży. O perypetiach tej sympatycznej pary opowiada nam film.

Reinhart wypełnia ankietę personalną. Czy wystarczy mu odwagi, by przyznać się, że był członkiem partii hitlerowskiej?

Powracamy do filmów

Le Chanois

J. P. LE CHANOIS

„Wielkie i ruchliwe miasto budzi właściwy sobie rodzaj przestrachu" — pisze Bolesław Prus o Warszawie końca XIX wieku, na której ulicach osierocony, przez wszystkich opuszczony chłopiec błąka się pełen lęku, nie mogąc znaleźć pomocy.

Bezlitosne, wielkie miasto, które samotnym, skrzywdzonym ludziom nie poda pomocnej ręki — to temat wielu filmów, stworzonych w krajach o ustroju kapitalistycznym.

Groźny i nieczuły na ludzkie nieszczęścia jest Rzym, po którego ulicach, placach i targowiskach odbywa beznadziejną wędrówkę ze swym małym synem bohater filmu *Złodzieje rowerów*.

3 PANÓW LUDWIKÓW

Smutne jest miasto, którego dzieci podobnie jak mały Romoletto, synek bezrobotnego Paola z filmu *Człowiek bez jutra*, nie oglądały nigdy szerokiego horyzontu wiejskiego nieba.

Bezlitosna jest ulica paryska dla porzuconych kobiet i osieroconych dzieci, groźny, nieczuły Paryż, który każe wygłodzonym nędzarzom wygrzebywać ze śmietników resztki jedzenia, a zrozpaczonej matce pozwala rzucać się pod pociąg lub zostawiać nowonarodzone dziecko na ławce nadbrzeżnych bulwarów, poczekalni kolejowej, w metrze.

Taki to właśnie Paryż pokazuje widzowi twórca filmu *Bez adresu*.

Przejedźmy się wraz z szoferem taksówki paryskiej, Emilem i jego pasażerką, przybyłą z prowincji. Obejrzmy wraz z nimi szerokie bulwary i wąskie stare uliczki, wytworne pałace i ponure czynszowe kamienice o krętych schodach i zatęchłych sieniach. Zwiedźmy snobistyczne kluby literackie, redakcję brukowego dziennika, zbiorowisko ludzi próżnych i zakłamanych, nieczułych na ludzką nędzę. Poznajmy Paryż kontrastów, zbytku i nędzy, świat ludzi schyłkowych — i miasto wspaniałych rewolucyjnych tradycji, które spotykamy na każdym kroku.

Reżyser francuski Le Chanois, czuły na niedolę pokrzywdzonych i osamotnionych w nieszczęściu, widzi obok bezlitosnego Paryża także inny Paryż. Zorganizowana pomoc paryskich szoferów wnosi do filmu wiele optymizmu. Ukazana jest nie tylko dobroć i pomoc pojedyńczego człowieka, ale piękna postawa paryskiego ludu, który tylokrotnie potrafił walczyć i zwyciężać.

Nie pierwszy to film Le Chanois, który rozpoczyna się obrazem Paryża widzianego oczami przybyłej z prowincji dziewczyny. Córka górnika z małej osady (*Trzech panów Ludwików*) wyrusza do stolicy szukać pracy. I ją również przeraża wielkie miasto swym przepychem i ludzką nędzą, i do niej również wyciąga się dłoń prostego człowieka pracy.

Pozytywni bohaterowie filmów Le Chanois — to ludzie z krwi i kości, ludzie prości, którymi kieruje miłość człowieka i praca. Takim jest szofer Emil z filmu *Bez adresu*, lub inżynier z *Trzech panów Ludwików*.

Takim jest wreszcie nauczyciel Pascal z filmu *Wagary*. Walczy on z kołtunerią małego miasteczka, ze światem reakcji i wyzysku, z zatęchłymi metodami francuskiego szkolnictwa. Charakteryzuje go głęboka wiara w postęp, w dobro człowieka, przeświadczenie, że nie ma złej młodzieży, że środowisko i metody wychowawcze urabiają charakter człowieka.

Głęboko humanitarne filmy Le Chanois, stworzone w trudnych warunkach dzisiejszej Francji, odznaczają się radosnym optymizmem. Miłość do człowieka — to jasne okno na lepszą przyszłość, o którą walczą we Francji ludzie postępu.

STEFANIA BEYLIN

WAGARY

BEZ ADRESU

KONKURS • KONKURS • KONKURS • KONKURS • KONKURS • KONKURS • KONKURS • KONKURS • KONKURS • KONKURS

TO TAKIE ŁATWE

50 nagród

W naszym nowym konkursie wziąć mogą udział wszyscy... którzy widzieli film PIERWSZE DNI no i oczywiście dobrze go pamiętają. Konkurs nasz polega bowiem na sprawdzeniu Waszej spostrzegawczości. Ci, którzy uważnie oglądali film, mają więc duże szanse na uzyskanie cennych nagród.

Ale o nagrodach potem. Na początku wyjaśniamy na czym polega zadanie konkursowe.

Na stronie 16 (tylna okładka) zamieszczonych jest osiem zdjęć (opatrzonych dużymi literami A, B....) przedstawiających różne sceny z filmu PIERWSZE DNI. Zdjęcia reprodukowane są jednak tylko we fragmentach, część każdego bowiem fotosu wraz ze znajdującą się na zdjęciu DRUGĄ osobą odcięły nożyce redakcyjne. „Główki" tych postaci widzimy na zdjęciach oznaczonych małymi literami (a, b....).

Należy teraz określić, w której scenie (oznaczonej dużą literą) uczestniczy postać oznaczona małą literą. W rozwiązaniu należy obok dużej litery (sceny) napisać odpowiednią małą literę (postaci).

Ale to nie wszystko. By rozwiązać c a ł y konkurs trzeba jeszcze sceny ustawić chronologicznie, tj. w kolejności, w jakiej były umieszczone w filmie.

Kto bezbłędnie wybrnie z tego (łatwego przecież) podwójnego zadania — weźmie udział w losowaniu nagród. A oto ich pełny wykaz:

NAGRODY

1. — zegarek na rękę
2. — kupon materiału wełnianego
3. — rakieta tenisowa i 6 piłek
4 — 10. — sześć albumów „Film radziecki"
11 — 20. — dziesięć oprawnych roczników „Filmu" z 1951 roku
21 — 50. — trzydzieści egzemplarzy książek filmowych

Rozwiązania nadsyłać należy na załączonym kuponie pod adresem Redakcji Tygodnika „Film" (Warszawa, ul. Sędziowska 19) z napisem na kopercie „Konkurs",

TERMIN KONKURSU UPŁYWA W DNIU 15 MAJA BR. (rozstrzyga data stempla pocztowego).

Wyjaśniliśmy wszystko, co należy, poza oczywiście stwierdzeniem, które rozwiązanie jest dobre, o czym poinformujemy Czytelników w numerze 20 naszego pisma.

A więc do roboty. Nagrody czekają!

KUPON KONKURSU „TO TAKIE ŁATWE"

Kolejność scen	SCENA (duża litera)	POSTAĆ (mała litera)	Kolejność scen	SCENA (duża litera)	POSTAĆ (mała litera)
1			5		
2			6		
3			7		
4			8		

NAZWISKO: .....

ADRES: .....

NASZ OBIEKTYW

ROZMOWA W OTTAWIE

Było to w stolicy Kanady, w ottawskim kinie „Sommerset". Odbywał się tam właśnie zorganizowany przez poselstwo polskie pokaz filmu *Ostatni etap*.

Młodemu dziennikarzowi radzieckiemu, S. Szczerbatychowi, który znalazł się również na pokazie, przedstawiono szpakowatego, poważnego jegomościa — jednego z najwybitniejszych filmowców Kanady.

Siedzieli obok siebie. Po pokazie, jednako wzruszeni wymową filmu, wyszli razem i zaczęli rozmawiać. Młodego dziennikarza interesowało przede wszystkim, dlaczego kraj, tak wielki i bogaty, nie posiada zupełnie własnej kinematografii fabularnej.

— *Widzi pan* — powiedział do filmowca — *znam Polskę. To kraj ogromnie dotknięty wojną, zniszczony, a jakie tworzy filmy, to pan sam mógł przed chwilą ocenić. A cóż wy?*

— *Ech* — machnął ręką stary filmowiec — *pan zupełnie nie zna sytuacji naszego Biura Filmowego! Jesteśmy zadowoleni, że możemy produkować dokumentalne krótkometrażówki... A jakież filmy moglibyśmy produkować, gdyby hollywoodzkie koncerny nie przekształciły Kanady w swoją kolonię! Przecież najlepsi aktorzy amerykańscy: Deanna Durbin, Alexis Smith, Yvonne de Carlo, Michael Kirby — to aktorzy kanadyjscy...*

— *Polska* — podjął po chwili milczenia kanadyjski reżyser — *to kraj wolny. Oni tam mają wszystko, żeby robić dobre filmy. Cóż my? My próżnujemy i zmuszeni jesteśmy patrzeć, jak Amerykanie ogłupiają naszego widza i wywożą stąd miliony...*

(Wg. notatek S. Szczerbatycha w prasie radz.) (jp)

GDY SIĘ CHCE BYĆ MECENASEM...

Pan Adenauer chciał być także mecenasem i protektorem sztuki filmowej. Przed rokiem z górą rząd w Bonn powziął uchwałę o ustanowieniu corocznych nagród filmowych. Nie bacząc na skandalicznie niski poziom produkcji zachodnio-niemieckiej, nagrody te miały być przyznawane zasadniczo tylko filmom reżyserów niemieckich, posłusznych rozkazom z Bonn. Dla filmów fabularnych przewidziano aż sześć nagród: za najlepszy film, za film o problematyce społecznej, za film „obywatelski" i „demokratyczny", za film „propagujący idee europejskie"(!), za film problemowy, wreszcie za film stanowiący oryginalne i wybitne osiągnięcie artystyczne.

Już przed rokiem sprawa nagród bońskich wywołała niemały skandal, gdyż nagrodzono filmy bezwartościowe treściowo i artystycznie, częsci zaś nagród nie przyznano w ogóle.

Było to jednak niczym w porównaniu z tegoroczną kompromitacją. Oceniając mianowicie dość obfity liczbowo plon produkcji 1951 r., jury nagrody (powołane przez bońskie ministerstwo spraw wewnętrznych) zdołało przyznać tylko jedną nagrodę filmowi zachodnio - niemieckiemu. Otrzymał ją słaby, tuzinkowy film kryminalny **Zbrodnia dr Hommy**, przy czym jurorom podobało się przyznać mu nagrodę za film... problemowy.

Pozostałe 4 nagrody nie zostały w ogóle przyznane, piątą — w braku laku — otrzymał ciekawy skądinąd film włoski **Droga nadziei**.

Jakiż można dać lepszy obraz upadku kinematografii na zachodzie Niemiec? A wszystko przez tego mecenasa! Gdyby się nie pchał z nagrodami, nie wiedzielibyśmy dotąd, jak nisko cenią jego podwładni z ministerstwa spraw wewnętrznych własną produkcję filmową. Teraz już wiemy. (pł)

RÓŻNICA

Zachodnio-niemiecki prawicowy publicysta, Heinz Siegeris, zapytany jaka jest różnica pomiędzy kinematografią amerykańską a zachodnio-niemiecką, odpowiedział:

— *Ameryka eksportuje do Niemiec swoje filmy i to z dużym zyskiem. Amerykańscy artyści pozostają natomiast w kraju i żywią się doskonale. Zachodnie Niemcy eksportują do Ameryki swoich artystów i to bez żadnego zysku. Niemieckie filmy pozostają natomiast w kraju i żywią nas kiepsko.* (j)

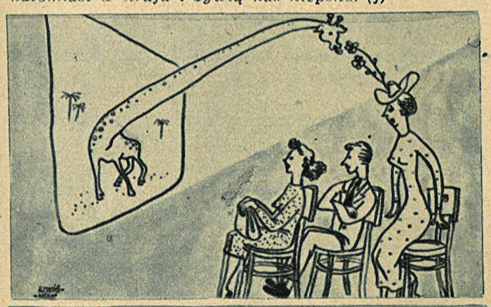

CZY PAMIĘTASZ?

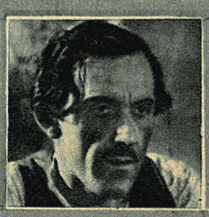

Zdjęcie po lewej przedstawia aktora Ludwika Benoit w roli Stangreta w nowym polskim filmie „Gromada". Obok widzimy go w epizodycznej roli w innym filmie wyprodukowanym w latach poprzednich.

Co to za film?

Jaką postać kreował w nim ten aktor?

Rozwiązanie na str. 15.

Uwaga na topografię!

Przy okazji *Pierwszych dni* recenzent „Dziś i Jutra", ob. Leszcz, słusznie podchwycił marginesowy może ale istotny problem warsztatu reżyserskiego, który nazwać by można problemem topografii filmowej. Oto, co pisze Leszcz (w n-rze 14):

„Na początku wydaje się widzowi, że wie, gdzie jest huta, gdzie miasto, że wszystko się odbywa... w jakimś konkretnym miejscu. Później jednak traci się konkretność tego obrazu... Jest jezioro, które raz jest blisko (w scenie dyrektor — Plewa), raz daleko od fabryki (w scenie ucieczki dywersantów), nie wiemy, czy huta jest bardzo daleko od miasta (raz Plewa mieszka blisko, raz daleko). Gdzieś szkoła, restauracja, droga, tory, lasek. To wszystko zostało nieumiejscowione, chwiejnie rozmieszczone, nie połączone w jakiś obraz terenu akcji. Reżyser, który poradził sobie z umieszczeniem bohaterów w realiach fabryki, nie umie umieścić fabryki w realiach miasteczka.

Przypominamy ten passus nie dla przylepienia łatki twórcom dobrego filmu. Bo żaden z dotychczasowych filmów polskich (z *Ostatnim etapem* włącznie!) nie zachwycił jeszcze pod względem topografii filmowej.

Nie mówimy tu o filmach wymagających dekoracji plenerowych. Te pokazują teren akcji oszczędnie, jakby z obawą, by nie ukazał się na ekranie źle tynkowany róg makiety. Ani w *Ulicy Granicznej*, ani w *Młodości Chopina* nie można było szerzej pokazać Warszawy, zbudowanej na podwórzu łódzkiej wytwórni.

Widz PIERWSZYCH DNI rzeczywiście nie wie, jak daleko jest ze stacji do huty, ani też czy huta znajduje się w mieście, czy poza miastem. Topografia filmowa szwankuje...

Ale w filmach współczesnych, rozgrywających się w autentycznym środowisku, nie ostatnią troską reżysera i operatora winno być zapoznanie widza z topografią miejsca. By widz mimo woli czuł i orientował się, że z miasta na stację jest kawał drogi, a fabryka znajduje się kilka kilometrów za miastem. (płaż)

Kiedy Kara Mustafa, Wielki Mistrz Krzyżaków...

Zachodnie pisma ilustrowane drukują — jak wiadomo — całymi kilometrami ckliwe i w miarę sensacyjne „opowieści z życia gwiazd", mające niejedno krotnie pretensje do życiorysowej dokładności.

Jeśli są to nawet rzeczy opatrzone tytułem „Ostatnia miłość pięknej Grety" czy też „Najintymniejsze sekrety Rity Hayworth" — to podtytuł brzmi z reguły: „Materiał ściśle źródłowy i autentyczny. Wszystkie prawa zastrzeżone!".

Z takiej to źródłowej opowieści o życiu znanej aktorki polskiego pochodzenia Poli Negri (ogłoszonej w n-rze 5 zachodnio - niemieckiego tygodnika „Der Film"), czerpiemy następujące rewelacje:

Niespokojny temperament Poli tłumaczy się cygańską krwią jej ojca. Pan Chałupiec pochodził z Węgier, chociaż madame Chałupiec była Polką. Żyli sobie dostatnio w doskonale zagospodarowanych dobrach pod Bydgoszczą. Dopiero rewolucja 1905 roku wyrzuciła ich brutalnie z rodowego gniazda. Pan Chałupiec postradał więcej niż majątek, bo życie. Matka z sześcioletnią córką schroniły się do Warszawy.

Dalszy tok życia panny Chałupiec (stare nazwisko węgierskie) był — o czym z niewiadomych względów milczy „Der Film" — prawdopodobnie następujący: jako ośmioletnia śpiewaczka telewizyjna New York Broadcasting Company zaręczyła się w Honolulu z urugwajskim księciem, po czym wyszła za mąż za dwóch braci sjamskich, z których jeden był pułkownikiem gwardii Ludwika XIV, drugi zaś profesorem uniwersytetu w Gwadelupie, ale zmarł na koklusz jako dziecko i to bezpotomnie. Niezrażona tym Pola, rozwiódłszy się z nimi i kilkoma innymi mężami, wystąpiła jako bokser w teatrze La Scala, ale została brutalnie znokautowana przez nigdzie nie meldowanego Murzyna nazwiskiem Spartakus (oczywiście w ramach Wielkiej Rewolucji Francuskiej). (płaż.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Sukces filmu plastycznego

W moskiewskim „Stereoklinie" zmontowano niedawno nowy ekran do projekcji filmów trójwymiarowych systemu soczewkowo - siatkowego wykonany według metody Iwanowa i Bołtiańskiego w laboratorium Naukowo-Badawczego Instytutu Foto- i Kinematografii. Jak wiadomo, pierwszy na świecie ekran siatkowy systemu Iwanowa zainstalowano jeszcze w 1941 r. w kinie „Moskwa". Nowy ekran daje ostrzejszy i pełniejszy obraz.

Prowokacyjny film

Renegat czeski reżyser Franz Czap realizuje obecnie w Niemczech Zachodnich, na specjalne zlecenie rządu bońskiego, prowokacyjny film o obozach niemieckich jeńców wojennych w ZSRR w czasie minionej wojny światowej. Wobec jawnie oszczerczego charakteru imprezy, radio NRD ostrzegło aktorów zachodnio-niemieckich przed angażowaniem się do pracy w filmie. Realizatorom filmu nie udało się zapewnić współpracy żadnego bardziej znanego aktora niemieckiego, ani — co pierwotnie zapowiadano — żadnego Rosjanina. Główną rolę rosyjskiej sanitariuszki powierzono Ninie Adler, volksdeutschce z Nadwołża, a jej towarzyszki — Ormiance, która wychowała się w Jugosławii.

Nowy film autora „Bez adresu"

Scenarzysta filmu *Bez adresu*, Alex Joffé, napisał niedawno scenariusz filmu pt. *Sam w Paryżu*, zrealizowanego ostatnio przez reż. Hervé Brombergera. Film przypomina budową dramaturgiczną *Złodziei rowerów*. Przedstawia przygody młodego chłopa normandzkiego, który w obcym i nieznanym Paryżu szuka żony, zagubionej podczas podróży poślubnej. Choć film nie osiągnął tego poziomu co dzieło de Siki, cechuje go podobnie serdeczny stosunek do prostych ludzi Paryża.

Czy to pomoże?

Amerykański koncern filmowy „Columbia" ogłosił oficjalnie, że jego tegoroczne wydatki na reklamę wyniosą 276.000 dolarów, czyli prawie dwa razy tyle, co w roku zeszłym. Krok ten został spowodowany znanym faktem katastrofalnego spadku liczby widzów kinowych w USA w roku ubiegłym.

Przeciw wyzwoleniu Malajów

Rękami angielskich pracowników nakręcają Amerykanie w Londynie film, wymierzony przeciw wolnościowym ruchom wyzwoleńczym na Malajach. Film ten pod płaszczykiem sensacyjnej i rozrywkowej fabuły znieławia najlepszych synów Azji. Główną rolę zagrać ma sprowadzona z Hollywood Claudette Colbert.

Japoński film o szczęściu prostych ludzi

Wielkim uznaniem krytyki radzieckiej cieszy się nowy film japoński pt. **Jurisworu**, demonstrowany niedawno na festiwalu w Kalkucie. Opowiada on o kobiecie oczekującej powrotu ukochanego męża, która dowiaduje się, że mąż ma nieślubnego syna. Kiedy dziecko pojawia się w jej domu, kobieta nie może nie pokochać go, tak jest dobre i wzruszające. Ale mąż wraca i w żonie znowu budzi się zazdrość. Malec, widząc, że jest powodem rozdźwięków, opuszcza dom ojca. Film kończy się jednak powrotem dziecka i wizją szczęścia w małym domu. Krytyka radziecka stwierdza, że „film stoi na pozycjach zdecydowanie realistycznych w rysowaniu postaci i jest swego rodzaju protestem przeciw szablonowi Hollywoodu".

Filmowe uzupełnienie kursu języka rosyjskiego

W Słowacji zorganizowano ostatnio specjalne seanse przeznaczone dla uczących się języka rosyjskiego. Wyświetlane są najlepsze filmy radzieckie w oryginalnej wersji bez napisów. Poznając filmy radzieckie, słuchacze kursów języka rosyjskiego mogą sprawdzić poziom swoich wiadomości, zwiększyć zasób zwrotów używanych w mowie potocznej, nauczyć się właściwego akcentu.

Jak u siebie w domu gospodarzą Amerykanie w Meksyku

Pokaźna liczebnie produkcja meksykańska boryka się ostatnio z wielkimi trudnościami w walce konkurencyjnej z Hollywoodem, który dysponuje wielokroć potężniejszą bazą techniczną i kapitałem. Niektórzy twórcy i producenci poszli drogą dokładnego kopiowania amerykańskiej tandety i filmy ich różnią się od tamtych tylko językiem. Amerykanin Jenkins, właściciel ogromnych latyfundiów w Meksyku, kontroluje prawie 40 proc. kin w kraju, czyniąc wszelkie możliwe przeszkody rozwojowi produkcji rodzimej. Wydany ostatnio dekret rządowy, zmierzający do procentowej regulacji filmów amerykańskich na ekranach Meksyku i wprowadzenia cenzury dla demoralizujących filmów gangsterskich i kryminalnych, nie został w ogóle wprowadzony w życie. Amerykańscy magnaci filmowi odpowiedzieli bowiem groźbą usunięcia filmów meksykańskich ze wszystkich 400 kin w USA wyświetlających filmy w języku hiszpańskim.

OPERATORZY-BOHATEROWIE

Na ekranach Chin wyświetlany jest obecnie interesujący film dokumentalny wytwórni pekińskiej pt. *Odeprzeć Amerykanów — pomóc Korei!*, poświęcony walce koreańskiej armii ludowej i oddziałów ochotników chińskich z amerykańskimi najeźdźcami.

Realizatorem filmu jest reżyser-operator Siuj Siao-bin, odznaczony Nagrodą Stalinowską za współudział w pracach nad filmem *Świt nad Żółtą Rzeką*.

W wywiadzie udzielonym korespondentowi tygodnika „Ogoniok" realizator powiedział:

— *„Gdy nasz naród wyraził wolę przeciwstawienia się agresji amerykańskich imperialistów w Korei i przyjścia z pomocą bohaterskiej armii koreańskiej, ochotniczo zgłosiłem się do oddziałów wyjeżdżających do Korei. Zdecydowaliśmy, że utrwalimy na taśmie i opowiemy całemu światu o tych zbrodniach, jakich dokonują w Korei amerykańscy „cywilizowani" dzikusi, opowiemy o bohaterstwie narodu koreańskiego i o naszych mężnych ochotnikach. Po przekroczeniu rzeki Jalu przez grupę naszych operatorów ujrzeliśmy straszliwy widok bestialsko zniszczonego kraju. Dokonując zdjęć w pierwszych liniach frontu podczas 30 st. mrozów, często musieliśmy odkładać aparaty filmowe i chwytać za karabiny, by wraz z żołnierzami odpierać ataki wroga. W jednej z walk poległ śmiercią bohatera nasz towarzysz operator Jan Ciuj-czun. Posuwając się naprzód wraz z oddziałami armii koreańskiej i naszych ochotników, grupa chińskich operatorów z Lu De-juanem na czele wzięła do niewoli oddział żołnierzy amerykańskich wraz z dowódcą. Często napotykaliśmy w pracy na wiele trudności. Ale zawsze staraliśmy się postępować tak, jak nasi towarzysze — operatorzy radzieccy".*

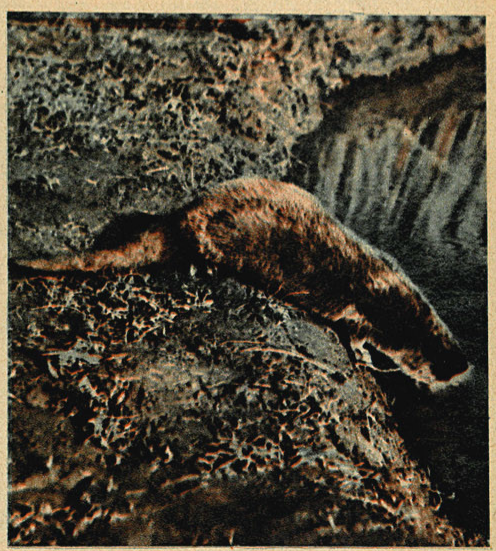

ŻYCIE WIELKICH STAWÓW — to tytuł długometrażowego kolorowego węgierskiego filmu dokumentalnego, który pokazuje codzienne życie mieszkańców rezerwatu Feherto. Operatorzy wytwórni filmów dokumentalnych z reżyserem i scenarzystą filmu dr Istvanem Homaki Nagy przez siedem miesięcy podpatrywali życie zwierząt zamieszkujących wielkie stawy i sitowia terenów Feherto i sfotografowali przeszło 70 odmian. Film obfitujący w dramatyczne, sensacyjne i liryczne sceny, pokazuje zwyczaje często egzotycznych i mało znanych zwierząt, zbliża i wyjaśnia życie całego wielkiego społeczeństwa mieszkańców Feherto.

Drodzy Czytelnicy!

Widz kinowy z całej Polski interesuje się filmem o Chopinie. Wasze oceny i wrażenia świadczą o tym, że film nie tylko „chwyci", ale że będziecie jeszcze długo do niego powracać.

Zamiast legendy — żywy człowiek

„...Zasługą realizatorów filmu „Młodość Chopina" jest fakt, że pokazali nam nowego Chopina — pisze ANTONI KONWERSKI z Kielc — prawdziwego człowieka na tle epoki, który żył i tworzył. Do tej pory Chopin nie był dla nas żywym człowiekiem, był jak gdyby legendą... Ford zawarł w swym filmie piękno muzyki wielkiego Polaka. Film daje nam przekrój całego ówczesnego społeczeństwa. Równocześnie pokazuje, jak wraz z potężną rzeką wydarzeń płynie wątła struga młodzieńczych lat Fryderyka Chopina, jak narastająca fala rewolucji kształtuje jego świadomość i rozwija artystyczną twórczość. W plastyczny i różnorodny sposób mówi film o zamiłowaniu Chopina do melodii ludowych, skąd je czerpał i przetwarzał i jako skończone arcydzieło oddał je z powrotem ludowi. Mamy więc nowy film, jeden z tych, który pozostanie nieprzemijającą pozycją w dziejach kinematografii nie tylko polskiej, ale i światowej".

Powiem po prostu prozą...

„Jako student chemii, wydziału nie mającego nic wspólnego z krytyką filmową nie będę silił się na jakąś swoistą recenzję — pisze JAN CZAŃSKI, student z Wrocławia — ale po prostu powiem, co myślę o filmie."

Korespondent nasz, omawiając film i poszczególne jego wątki, krytykuje sceny zbiorowe, gdzie główną rolę odgrywa tłum, jak np. sceny paryskie lub atak podchorążych, zarzucając tym epizodom filmu brak realizmu. Natomiast ceni wysoko sceny o charakterze kameralnym, a zwłaszcza rolę, jaką w filmie odgrywa muzyka. „Scena koncertu Paganiniego wypadła wprost wspaniale. Mimo przewagi trudnych zdjęć, ujęcie to jest pierwszorzędne: ogrom estrady i widowni, rzut z góry na czarno ubranego skrzypka... Podziwiam technikę gry artysty i niespotykaną wprost synchronizację... Wołłejko zachwyca w każdej sekwencji, jest wybitnym aktorem. Kurnakowicz w każdej ze swych ról (mam na myśli tylko jego role filmowe) — zupełnie inny, każda jego rola to mądrze przemyślana kreacja."

Spróbuję powiedzieć wierszem...

„Przed chwilą wróciłam z nowego, chyba najładniejszego filmu produkcji polskiej „Młodość Chopina" — pisze „AJA Z PASŁĘKA". — Pod pierwszym wrażeniem tego filmu napisałam coś, co ma zamiar być wierszem, a ponieważ wyczyny takie zdarzają mi się rzadko, zwłaszcza odkąd zaczęłam studiować, więc nie mogę sama zdobyć się na krytykę."

Oto ostatnia zwrotka z wiersza, nadesłanego nam przez naszą czytelniczkę:

„Nie chciał sławy wśród możnych, chciał, by jego pieśni
Doszły wszędzie. Zachwycał się grającym chłopem.
Słyszę go w dzień jasny, słyszę także we śnie.
Nie zapomnę go nigdy. — Był to bowiem Chopin."

Chopin, który żył w naszych sercach

„Od najmłodszych lat uwielbiam wszystkie utwory Chopina — pisze NINA PRENETOWNA z Rzeszowa. — Moim marzeniem było zobaczyć film o tym wielkim człowieku. Dzisiejsza kinematografia zrealizowała moje marzenia. Ten film o wielkich walorach ukazał Chopina żyjącego w naszych sercach. Aktor Czesław Wołłejko odtworzył wspaniale postać wielkiego artysty."

Ten Chopin jest mi bliższy

— Film „Młodość Chopina" zrobił na mnie ogromne wrażenie — pisze „KRYSIA SZCZECINIANKA". — Postać Chopina jest w nim tak naturalna, że musi stać się bliska widzowi... Widziałam już raz, gdy byłam za granicą, film o Chopinie (nie pamiętam tytułu ani produkcji), jedno jest dla mnie jasne, że tamten film był całkiem inny. Był tam Chopin otoczony wytwornym tłumem, kobietami, dumny, zarozumiały, daleki od swego narodu i jego przeżyć. Chciano w tym filmie zainteresować widza jedynie pokazaniem jego osobistych przeżyć. Chopin, którego teraz oglądałam, to człowiek zupełnie inny, przedstawiony realnie. Ukazano tu geniusz Chopina na tle społeczeństwa, w łączności z ludem, ukazano prawdziwy obraz artysty i jego muzyki.

Kielczanie proszą o inne płyty

DANUTA OSTRZEWSKA oglądała dwukrotnie film Młodość Chopina w kinie „Moskwa" w Kielcach. — Trudno mi wyrazić słowami wrażenie, jakie ten film wywiera na widzu — pisze. — Jest wspaniały! Jedyna jego wada to że się za prędko kończy, podczas gdy całymi godzinami można by słuchać muzyki i patrzeć na młodego Chopina..."

Czytelniczka nasza, analizując film i omawiając wrażenia, jakie wywiera on na widzu, porusza sprawę melodii granych w kinie po skończonym seansie. — „Czy nie można by doradzić kierownictwu kina „Moskwa" w Kielcach, aby zaopatrywało się w płyty odpowiedniejsze, melodie poważniejsze od „Miluśki mojej", czy innych piosenek w tym samym rodzaju. Takie płyty nadają się po zakończeniu wesołej komedii, ale nie po poważnym filmie muzycznym. Widz wychodzi z kina wstrząśnięty pożegnaniem Chopina z najbliższymi, z ojczyzną, przejęty klęską powstania, w uszach dźwięczą mu jeszcze dźwięki mazurka, preludium, czy Etiudy Rewolucyjnej. I w takiej chwili zmuszony jest wysłuchiwać krzykliwych melodii i słów nie harmonizujących z jego nastrojem. Odpowiednia muzyka po skończonym seansie filmu wpłynie inaczej na widza, inaczej go nastroi w stosunku do świeżo obejrzanego filmu. Jest przecież nagranych na płyty wiele koncertów, nie mówiąc już o utworach Chopina, które bez trudu można dostać."

JERZY BIEŃKOWSKI z Radomia opisuje jak bardzo przejął się filmem o Chopinie. „Nie wiem czy wzruszenie moje wywołały tragiczne losy Chopina, czy też porywający urok jego muzyki. Ale wiem, że od chwili, kiedy widziałem ten film, ilekroć słyszę przez radio albo w czasie koncertu muzykę genialnego kompozytora, staje mi przed oczami pełna bólu twarz młodego Chopina w Wiedniu, twarz, która stała mi się bliska i droga."

Odpowiadamy na Wasze pytania dotyczące filmu Młodość Chopina: Postać Wysockiego odtwarzał Olgierd Jacewicz. Aleksandra Śląska i Czesław Wołłejko występują w Teatrze Współczesnym. Igor Śmiałowski — w Teatrze Narodowym. Odtwórca roli Paganiniego nazywa się Franciszek Jamry i jest profesorem łódzkiego konserwatorium. Utwory skrzypcowe Paganiniego odegrała Wanda Wiłkomirska. Pisać do aktorów możecie tylko na adres redakcji, jak to już zaznaczaliśmy wielokrotnie. Listy Wasze zostaną dostarczone adresatom.

Lepiej późno niż wcale

GŁOS Z OLSZTYNA

„Jedyne kino młodzieżowe „Awangarda" przeszło wreszcie na szeroką taśmę — pisze z Olsztyna JERZY KURZAWA.—Fakt, że jednak można było zmontować odpowiednią kabinę i że ją zrobiono, że odpowiada warunkom bezpieczeństwa, mówi o tym, że kino to mogło od początku swego istnienia mieć szerokotaśmową aparaturę i że można

ZDJĘCIA KRAJOWE: WFF, WFD, CAF, PKF.

FILM

TYGODNIK

REDAGUJE ZESPÓŁ

SPRÓBUJ ZGADNĄĆ

JAKI TO FILM?

Przez odpowiednie zestawienie liter podanych na rysunku ułożyć dwuwyrazowy tytuł filmu.

(„Tolek" — Częstochowa).

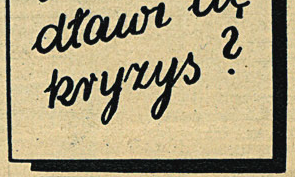

REWIA TYTUŁÓW

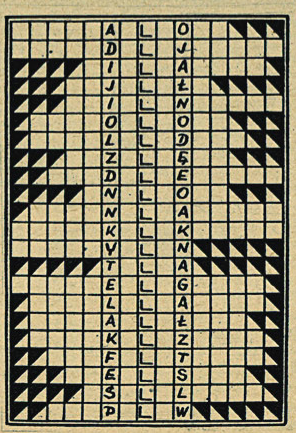

było uniknąć kłopotów związanych z wstawieniem wąskotaśmowych projektorów.

W listopadzie ubiegłego roku (nr 46) zamieszczona była odpowiedź Dyrekcji Kin na mój poprzedni list, omawiający bolączki naszego kina — pisze nasz korespondent. — Z odpowiedzi tej dowiedziałem się, że ustawienie aparatury wąskotaśmowej jest w naszym kinie niemożliwe. Ciekawi mnie w jaki sposób Dyrekcja Kin zmieniła zdanie, jak to się stało, że od niemożliwości doszło do możliwości.

I jeszcze druga sprawa: mieliśmy otrzymać projektory AP 1, a otrzymaliśmy w dużo spóźnionym terminie projektory wycofane z kina „Muza" w Łodzi AEG — Triumfatory. Mimo to jesteśmy zadowoleni i wyrażamy podziękowanie Okręgowemu Zarządowi Kin w Olsztynie i w Warszawie CUK-owi, że zdecydowali się dać nam to, co tak wielką zmianę przyniosło w naszej pracy.

Że było źle, a nawet gorzej niż źle, świadczą o tym liczne listy z Olsztyna, pełne skarg na nasze kino, które nie wyświetlało kronik i tylko z rzadka aktualne dodatki. Dziś mamy Kronikę, która powitana została z radością przez publiczność, mamy rzutnik, słowem staliśmy się normalnym kinem.

POWTÓRKI I OKALECZAŁE KOPIE

Od początku istnienia „Awangardy" wyświetlane są same powtórki. Co gorsza, widz olsztyński ogląda kopie bez początku i końca, jak to miało miejsce z filmem „Wielki przełom". Sytuacja nie poprawiła się po przejściu na szeroką taśmę. Gdyby nasze CWF zwróciło się do CWF-u w Warszawie z żądaniem przysłania jednego filmu miesięcznie więcej na Olsztyn, sądzę, że Warszawa by nie odmówiła.

MŁODZIEŻOWE KINO BEZ FILMU DLA MŁODZIEŻY

Najważniejsza bolączka, poruszana przez naszego korespondenta, dotyczy młodzieżowości kina. „Na naszym kinie widnieje dużych rozmiarów emblemat znaczka zętempowskiego, obsługa jest zetempowska, ale brak nam najważniejszego — młodzieżowych filmów.

W ubiegłym roku urządzony był w Olsztynie festiwal filmów młodzieżowych, ale... w kinie „Odrodzenie", podczas gdy nasza „Awangarda" stała na uboczu. Co o tym może sądzić młodzież, która ma swoje kino, a tak rzadko chodzi do niego, gdyż nie ma w nim nic do oglądania.

„ZAŁOGA" NIE DLA NAS

Niedawno wyświetlano w Olsztynie film wybitnie młodzieżowy — „Załoga", ale znowu w kinie „Odrodzenie". „Głos Olsztyński" urządził nawet wielki konkurs, który zainteresował szerokie koła młodzieży olsztyńskiej. Jednak i pismo nasze nie zainteresowało się, czemu film młodzieży nie był wyświetlany w młodzieżowym kinie. Zwracaliśmy się w tej sprawie do Zarządu Miejskiego i Wojewódzkiego ZMP w Olsztynie. Jednak nie przedsięwzięto żadnych kroków w tym celu, aby film był grany w naszym kinie.

Piszę o tym wszystkim, gdyż sprawy te nie uległy poprawie po przejściu na szeroką taśmę... Chciałbym, aby opisane fakty dotarły do CWF-u w Warszawie, do Zarządu Głównego ZMP oraz do naszej ekspozytury w Olsztynie".

O filmie, który stracił mowę

Mieszkańcy Kędzierzyna i jego okolic doznali dziwnego wrażenia, oglądając pełnometrażowy niemy film. Działo się to w roku 1952 w kinie „Świt" w Kędzierzynie na zdubbingowanym filmie radzieckim. Nigdy nie dowiedzieli się widzowie kinowi, jak przedstawiał się polski dubbing tego filmu. „Wadliwa aparatura sprawiła, że film był całkowicie niemy — pisze nasz korespondent B. KIJOS. — Pomimo wytężonej uwagi nie dochodził do nas z ekranu żaden dźwięk."

A oto inna sprawa: „W Sobieszowicach w kinie „Odrodzenie" wyświetlano dotąd 2 filmy tygodniowo, obecnie tylko jeden film i nawet ten jeden często nawala. Gdy wypada w ciągu ostatnich trzech dni tygodnia jakaś uroczystość, film wyświetlany jest tylko przez dwa a nawet przez jeden dzień".

Jeżeli zamieszczenie tego listu nie poskutkuje, radzimy zwrócić się wprost do CWF-u w Opolu.

WIEŚ DOMAGA SIĘ FILMÓW

Zobowiązanie 1-majowe nauczycielki wiejskiej

Przełamywanie zacofania kulturalnego wsi polskiej — tej smutnej spuścizny rządów przedwojennych i ustroju kapitalistycznego — czyni coraz większe postępy. Dużą rolę w pracy nad podnoszeniem poziomu kulturalnego wsi odgrywa nauczycielstwo wiejskie.

Świadczą o tym listy napływające do naszej Redakcji od nauczycieli interesujących się coraz żywiej filmem jako bardzo ważnym środkiem pracy kulturalno-oświatowej na wsi.

Jedna z nauczycielek wiejskich IRENA PRZYGOŃSKA ze wsi MLEWO pow. Wąbrzeźno, woj. pomorskie, nagrodzona przez Redakcję FILMU za trafne rozwiązanie konkursu, pisze do nas:

„Czekamy i nie możemy doczekać się chwili, kiedy pewnego dnia i do naszej wsi przyjedzie kino objazdowe. Nie chodzi mi tylko o dzieci, bo przecież wszyscy mieszkańcy Mlewa pragną obejrzeć jakiś film, żeby coś więcej zobaczyć niż to, co się dzieje w Mlewie. Przecież przyjeżdża kino do Rychnowa, Kiełbazina i innych sąsiednich wiosek, a do nas nie może nigdy dotrzeć, chociaż jest bardzo łatwy i dogodny dojazd. Moim obowiązkiem i nas wszystkich jest umożliwić zobaczenie filmu mieszkańcom naszej wsi.

Otóż niedawno nauczycielek naszej szkoły wraz z dziećmi podjęli różne zobowiązania w związku z 60-leciem Urodzin Prezydenta Bieruta i Świętem Pracy 1-go Maja. Wśród tych zobowiązań jest i moje, w którym podjęłam się ZORGANIZOWANIA WYŚWIETLANIA CO NAJMNIEJ RAZ W MIESIĄCU FILMU W NASZEJ WSI DLA DZIECI I DLA DOROSŁYCH. Chodzi mi o to, żebyście pomogli mi, Kochana Redakcjo, wykonać to zobowiązanie, wskazać gdzie trzeba się zgłosić i jak to najszybciej załatwić".

Nie czekając ukazania się numeru pisma, listownie otrzymała Obywatelka już kilkanaście dni temu wszystkie wskazówki i adresy. (Zamówienia na przyjazd kina szkolnego czy objazdowego przyjmują Okręgowe Zarządy Kin, które się znajdują w każdym mieście wojewódzkim).

Oczekujemy wiadomości, kiedy się odbyło i jak się udało pierwsze wyświetlenie filmu w Mlewie, jaki był pokazany film, co o nim mówili mieszkańcy Waszej wioski.

ODPOWIEDZI KRÓTKIE

LIDKA Z OPATOWA — List do Tadeusza Janczara został przesłany adresatowi.

GRAZYNA MARYNOWSKA ze Szczecina — Nie skorzystamy z tłumaczenia artykułu z L'Ecran Français, gdyż o sprawach związanych z położeniem filmu francuskiego pisuje nam nasz stały korespondent z Paryża.

„RAK" z Poznania — Przeciętnie wchodzi na polskie ekrany wraz ze wznowieniami około 100 filmów rocznie.

JANUSZ SARNOWSKI z Włocławka. — W filmie Jak hartowała się stal rolę Toni odtwarzała I. Fiedotowa. Można spróbować do niej napisać do Kijowa (Wytwórnia Filmów Fabularnych) oczywiście w języku rosyjskim.

ZOFIA KACZMAREK z Kalisza. EDWARD OZGA z Latoszyna. RAJMUND ŁATYSZONEK z Koszalina. — Wiecie już zapewne, że nr 2 ukazał się w zmniejszonym nakładzie i został całkowicie wyczerpany.

DANIELA LISICKA, KRYSTYNA WOŹNIAK, IWONA JAROSIEWICZ, B. KARBOWSKA, ELŻBIETA GINTER, ELA KOWALEWSKA, BARBARA KUROWSKA. — Powrócimy jeszcze przy nadarzającej się okazji do aktorów z Ulicy Granicznej. Nic bliższego nie wiemy o innych rolach D. Ilczenki, który odtwarzał rolę Władka.

„BOŻENA". — Miłej Bożenie dziękujemy za odpowiedź i prosimy nie tracić z nami nawiązanego kontaktu.

„IWONKA z BYTOMIA". — Rolę doktora Semmelweisa odtwarzał aktor Karl Paryla. O innych jego kreacjach nic bliższego nie wiemy.

ULA Z BRODNICY. — Zdjęcia wybitnych artystów węgierskich zamieszczaliśmy wielokrotnie i jeszcze nieraz będą się ukazywały w naszym tygodniku. Życiorys i zdjęcia Lubow Orłowej zamieszczone były w nr 12 (z r. b.). Szczegółów z życia osobistego artystów polskich i zagranicznych nie podajemy.

JÓZEF KATAJCZAK z Poznania. — Tematyka nadesłanej fraszki jest aktualna, ale ze względu na formę nie nadaje się do druku. Temat poruszony przez Was omówimy na innym miejscu.

Z. JAŁOWIECKI. — List Wasz w sprawie ochrony zdrowia ludzi pracy przekazaliśmy do miesięcznika „Film i Oświata". Odpowiedź znajdziecie w nr 4 tego pisma.

JÓZEF MNICH z Piekar Śląskich. — List Wasz skierowany został do mies. „Film i Oświata". Szukajcie odpowiedzi w 4 numerze.

HENRYK M. z Sopotu — Aktorka, która występowała w filmach Krakatit i Potępieńcy nazywa się Florence Marly.

JAN CZARNECKI, INO WROCŁAW. — Źle Was poinformowano. Kurs Korespondencyjny, doszkalający kinooperatorów kin stałych już się kończy i w maju będą egzaminy. Na ten kurs już nikt nie może być przyjęty. Pismem, omawiającym zagadnienia kinotechniki jest mies. „Kinotechnik". — Mamy wrażenie, że powinniście raczej myśleć o zaocznym studiowaniu na poziomie politechnicznym czy uniwersyteckim.

HENRYK OLEKSIK, SIERADZ. — 1) Filmy amatorskie do aparatów fotograficznych sprzedają uspołecznione placówki handlu detalicznego. 2) Książki z dziedziny fotografii otrzymacie w księgarniach „Domu Książki". Polecamy Wam ostatnio wydaną książkę J. Płażewskiego pt. „Fotografowanie nie jest trudne."

CZ. M. BRANIEWO. — Są to sprawy ściśle techniczne i nie leżą w planie redakcyjnym „Filmu". Opis aparatów projekcyjnych wąskotaśmowych i ich części podają wydane przez Filmową Agencję Wydawniczą książki: „Film w świetlicy" W. Ostrowskiego i „Kinematografia wąsko-taśmowa." Książki te są do nabycia w księgarniach „Domu Książki".

Do podanej figury wpisać poziomo 22 tytuły filmów radzieckich, przy czym dla ułatwienia podane są po 2 litery z każdego tytułu (na właściwych miejscach). Zaznaczony rząd środkowy, czytany z góry na dół, da rozwiązanie.

◆

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania, rozlosowanych zostanie

10 nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ z nr 8 (169)

CZY ZNASZ RADZIECKIE FILMY?: **Lenin w Październiku** (Wielki obywatel, Trzeci szturm, Tajna misja, W imię życia, Jasna droga, Opowieść leśna, Wyspa skarbów, Śmiali ludzie, Krążownik Wareg, Młoda gwardia, Burza nad Azją, Życie dla nauki, Dzielny Gajczy, Czerwony krawat, Iwan Groźny, W dni pokoju, My z Kronsztadtu, Jakub Swierdłow).

LOGOGRYF: **Lidia Smirnowa** (Stolper, Malinin, Poddany, O świcie, Bugajew, Płuszko, Schmidt, Zawieja, Zguridi, Rudniew, Simonow, Słoweno, Czkałow).

Za dobre rozwiązanie zadań z nr 8 (169) nagrody książkowe otrzymują:

1) **Tadeusz Brzozowski** — Elbląg, ul. Robotnicza 101, 2) **Mieczysław Chudy** — Zofiówka, Technikum Leśne, p-ta Kołczyn, 3) **Janusz Dałkowski** — Wawer koło Warszawy, ul. Skrzyneckiego 5, 4) **Jan Hierowski** — Kazimierza Wielka, ul. Kolejowa 11, 5) **Paweł Kerntopf** — Warszawa 4, ul. Panieńska 3 m. 5, 6) **Krystyna Kucharczyk** — Tarnowskie Góry, szkoła podstawowa nr 7, 7) **Jadwiga Kułakowska**—Grudziądz, ul. Słoneczna 9 m: 1, 8) **Irena Łozowska** — Gdynia, ul. Bat. Chłopskich 18 m. 9, 9) **Helena Ślósarczyk** — Gostyń, ul. 1 Maja 18, pow. Pszczyna, 10) **Kazimierz Zając** — Nieszków, pow. Ząbkowice Śląskie.

CZY PAMIĘTASZ?
ROZWIĄZANIE

Ludwik Bennit jako jeden z przedstawicieli cyganerii w filmie „Warszawska premiera".

PRZEDŁUŻENIE TERMINU KONKURSU

Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Związek Literatów Polskich ogłosił w końcu ub. roku konkurs na utwór literacki (reportaż artystyczny, opowiadanie, krótka nowela) związany z tematyką wielkich budowli Planu 6-letniego.

Termin tego konkursu, w którym mogą wziąć udział członkowie i kandydaci Związku Literatów Polskich oraz dziennikarze, został ostatnio przedłużony do 15 maja br. Warunki konkursu zostają niezmienione.

Utwory na konkurs należy przesyłać do Ministerstwa Kultury i Sztuki, Departament Polityki Kulturalnej, w Warszawie, ul. Krak. Przedmieście 15/17.

Skład Sądu Konkursowego zostanie podany w późniejszym terminie.

ZDJĘCIA ZAGRANICZNE: Magyar Film, DEFA.

REDAKCJA: Warszawa, ul. Sędziowska 19, tel. 603-31. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie w godz. 10 — 13. ADMINISTRACJA: tel. 7-17-08. Konto PKO Nr I-6826/116 WYDAWCA: FILMOWA AGENCJA WYDAWNICZA Prenumerata roczna 48 zł — półroczna 24 zł — kwartalna 12 zł — miesięczna 4 zł. Prenumeratę przyjmuje: Państwowe Przedsiębiorstwo Kolportażu „Ruch", Warszawa, ul. Srebrna 12. Konto PKO I-16396/116 Zakłady Drukarskie i Wkleślo drukowe RSW „Prasa", W-wa, Marszałkowska 3/5. 3-B-17703

TO TAKIE ŁATWE! FILM

KONKURS Z NAGRODAMI *szczegóły na str. 11*

A

B

a

b

C

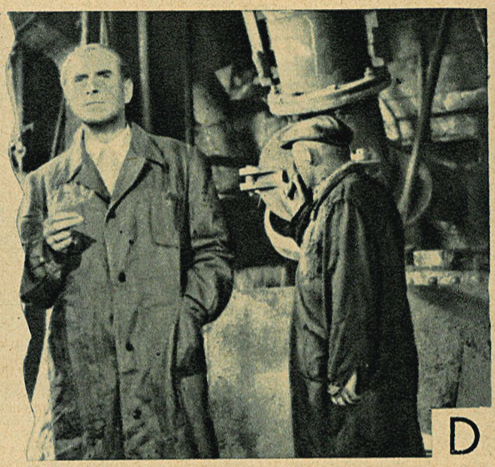
D

c

d

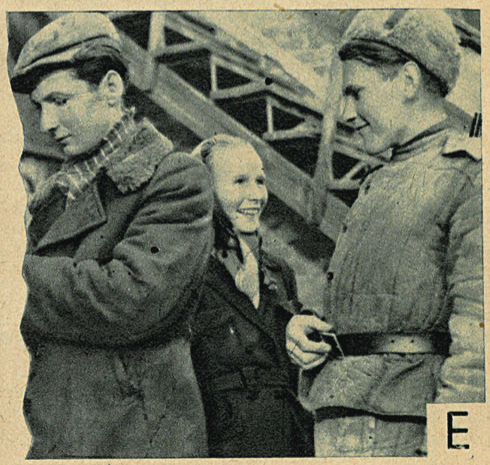
E

F

e

f

G

H

g

h